Redakcja: tel. 138.28, [illegible] Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa z od[illegible] numerów w administr. „Echa" [illegible] gr. Odnoszenie do domów [illegible] Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XV Nr. 153 Łódź niedziela 4 czerwca 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. [illegible] w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście [illegible] gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. [illegible]rona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej, ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nie obchodzą nas wasze mowy i deklaracje!

Chcecie wojny, to spróbujcie jej...

Ale nie znacie miejsca, gdzie ją ukończycie.

Mocne przemówienie wicepremiera E. Kwiatkowskiego.

TORUŃ, 4.6 — W dniu 3 bm. na inauguracyjnym posiedzeniu Pomorskiej Rady Gospodarczej p. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił przemówienie, które podajemy poniżej w obszernych wyjątkach:

„Jest niezmiernie wielkim dorobkiem Polski współczesnej ta budząca się coraz szerzej świadomość, że Polskę możemy i musimy dźwigać w zwyż i bronić przez wysiłek zbiorowy, przez harmonizowanie pracy zarówno czynników rządowych, jak i społeczeństwa polskiego.

Główny nerw życia.

W okresie 20-lecia odrodzonej w niepodległości Polsce żadna bodaj idea, żadna racja stanu, żaden fakt nie ustalił się tak mocno w duszy i umyśle wszystkich Polaków — bez różnicy zapatrywań politycznych, bez różnicy przynależności do warstw społecznych, czy dzielnic państwa, jak ten, że przez Pomorze polskie przebiega główny nerw życia, nerw samodzielności politycznej i gospodarczej Polski. Rozumie to każdy inteligent polski, rozumie robociarz i chłop polski dziś już nie tylko w najodleglejszym zakątku Polski, ale i w najodleglejszym miejscu świata. Możnaby stwierdzić, że ustalił się nowy sprawdzian polskości: jest nim odczucie i zrozumienie, że bez swobodnego, prawdziwie wolnego dostępu Polski do morza, przez własny, etnograficznie polski, od wieków polski, teren Pomorza, nie ma podstawowych warunków ku temu, by dla kilkudziesięciu milionów ludzi w centrum Europy zapewnić możność rozwoju, postępu cywilizacji, swobodnej pracy gospodarczej i wolności politycznej (oklaski).

Nowy cud.

Ta świadomość wielkiej życiowej prawdy polskiej, to instynktowne odczucie „Polskiej racji stanu", które ustaliło się pod każdą strzechą chłopską, w każdym sercu polskim — sprawiło ten nowy cud świata, ten nowy cud nad Wisłą, iż wobec najlżejszej myśli o zagrożeniu tego fundamentalnego prawa do życia naszej Polski — cały zjednoczony naród powstaje solidarnie do walki, gotów do najcięższych ofiar, do największych wysiłków, do najtrwalszego oporu, do najszerszego ryzyka, byle obronić i zachować to dobro najwyższe, które warunkuje, iż Polska ma i mieć będzie dziś i w przyszłości własne oblicze, własną postawę, własny dorobek wśród cywilizowanych i wolnych ludów Europy (oklaski).

Może kiedyś — oddajmy się temu złudzeniu — zapanuje wysoka kultura polityczna w stosunkach międzynarodowych. Może kiedyś, kierownicy wielkich narodów i wielkich państw, w dojrzałości etycznej i kulturalnej poczną dbać o to, by nie atakować fundamentów egzystencji i kardynalnych praw innych narodów i innych państw, zwłaszcza wówczas, gdy niszczenie cudzych praw nie posiada identycznego znaczenia dla ich własnych organizacji państwowej i ich egoizmu narodowego. Dziś żyjemy jeszcze w wielkiej odległości od takiej idealnej epoki kultury politycznej i dlatego musimy sami — z najwyższą determinacją — bronić praw, które w formie nienaruszonej musimy przekazać następnym pokoleniom Polski.

Zadaniem naszej bieżącej polityki gospodarczej jest to, by istniejące trudności, wywołane u nas i w wielu innych krajach, bez jakiejkolwiek winy z naszej strony, wewnętrzne trudności ekonomiczne, wynikające ze źródeł zewnętrzno-politycznych — przekształcić stopniowo w elementy trwałego powodzenia.

Korzystna wojna celna.

Zapewniam panów, że to nie paradoks. Wojna celna z r. 1924 przyniosła nam chwilowo bardzo duże trudności. Wywołała objawy kryzysu w ciągu r. 1925 i 1926. Ale z perspektywy kilkunastu lat aktywa tego kryzysu przewyższyły wielokrotnie jego pasywa.

Rozwój Gdyni, rozwój wielu przemysłów: mięsnego, elektrotechnicznego, metalowego, maszynowego etc., rozwój samodzielnych stosunków handlowych ze Szwecją, Anglią, Belgią, Danią, Norwegią, Holandią, St. Zjedn., etc. — to wszystko pobudzone i przyśpieszone zostało przez tę — dziś można powiedzieć - błogosławioną wojnę celną (oklaski).

To powodzenie w wysiłku przewartościowania objawów ujemnych na dodatnie pozytywne — jest uzależnione dziś w pierwszej linii od podstawy psychicznej społeczeństwa.

Wojna bez walki.

Najnowszy wynalazek wojenny, nie gorszy od bombowców, gazów trujących, łodzi podwodnych, podkopów — to „wojna bez walki".

Słwa mężów stanu mają w tym systemie wytrącać elementy pracy i dobrobyt z rąk miolionów ludzi. W tej walce zwycięży ten, kto pierwszy zmontuje silną wartę na zewnątrz a wewnątrz swego gospodarstwa odda się normalnej, codziennej pracy, opartej na metodach spokoju i wiary w zachowanie pokoju (oklaski). W walce tej zwycięży ten naród, który dla siebie ustali następującą zasadę w stosunku do siewców zamętu: nie obchodzą nas wasze mowy, czy wasze deklaracje! Chcecie pokoju, będziecie go mieli z naszej strony niezależnie od wszelkich, wciąż deptanych przez was własnych światopoglądów, nie zamierzamy bowiem naruszyć czyjegokolwiek interesu, ani też istniejącego stanu rzeczy. Chcecie wojny, to spróbujcie jej! (huczne oklaski).

Dzień i miejsce jej zaczęcia są inicjatorom wojny zawsze wiadome, ale nie znacie ani dnia, ani miejsca, gdzie ją ukończycie! (huragan oklasków).

Nikt nie mógłby się pogodzić w świecie z taką doktryną, że jedne narody muszą uzyskać wciąż nowy, tak modny dziś „Lebensraum", a inne, niemniej pracowite i szybko wzrastające w cyfrę, mają być dla pierwszych pożywką.

„Lebensraum" jest dla nas być może większą i dotkliwiej odczuwaną potrzebą, niż dla innych narodów (huczne oklaski). Tej przestrzeni życiowej nie chcemy jednak szukać w formie łupu u innych narodów. Tworzymy je sami, budując Polskę wzwyż. Każdy nowy warsztat pracy polskiej, każda nowa inwestycja, każdy statek morski pod polską banderą — to nasz „Lebensraum".



O czym myśli umuudurowany członek S.A?

Dwie „noty" senatu gdańskiego

Denerwuje go liczba polskich urzędników celnych.

GDAŃSK, 4.6 (Tel. wł.) — Senat Wolnego Miasta wysłał dwie noty do komisariatu generalnego R. P. Według biura prasowego Senatu pierwsza nota dotyczy incydentu w Kłodowie. Senat oświadcza, że polecił podległym urzędnikom swoim by zerwali stosunki służbowe i prywatne z urzędnikami komisariatu generalnego R. P. którzy w dniu znanych zajść bawili w Kłodowie. Należy przypomnieć, iż w nocie Senatu gdańskiego sprzed tygodnia domagano się odwołania niektórych urzędników celnych w tymże Kłodowie. W drugiej nocie Senat porusza sprawę polskich urzędników celnych, uważając że liczba ich wzrosła do przeszło stu, co zdaniem Senatu gdańskiego nie jest zgodne z umową polsko gdańską.

PARYŻ, 4.6 — Niemieckie społeczeństwo w Gdańsku jest w najwyższym stopniu zaniepokojone. Można w tej chwili kupić w Gdańsku za marne pieniądze fortepian, maszynę do pisania, radio odbiornik, w ogóle wszelki sprzęt „okazyjnie". Obywatel gdański dosyć pośpiesznie wyprzedaje się. Kupuje natomiast ubranie i buty. Znajomi Niemcy, wyraźnie zaniepokojeni pytają Polaków, czy będzie wojna, czy Polacy zdążą do Gdańska przed hitlerowcami. Bardzo boją się walki i zniszczenia miasta.

Berlin stara się przez sztuczne utrzymywanie stanu zapalnego w Gdańsku zmęczyć nerwowo opinię publiczną. Oficjalny Gdańsk znowu żyje nowym terminem: 10. VI., może tak dociągną do 15. VII., a wtedy przypada nowa rocznica„ Grunwaldu.

Chętnie powtórzymy historię. Dziwna rzecz. Niemcy bardzo boją się wojny na własnych terenach i nie wiadomo czym się to tłumaczy, ale spodziewają się jakoś gości na ongiś zrabowanych Słowianom i Prusom ziemiach.

Krążą tu też anegdotki, świadczące o płochliwych nastrojach. Powiadają, że gdy generałowie niemieccy zwiedzali Polskę, pokazano im zmotoryzowaną armię polską, któryś z tych generałów miał się odezwać: „Cóż z tego, że macie motory, dróg nie macie".

— „Drogi wy macie" — miał na to odrzec polski generał.

A Niemcy tymczasem maszerują, już dawno stoją pod bronią, już im ciąży, oj ciąży. Wymagają coraz silniejszych zastrzyków odurzających: a to parada, a to nowy termin, a to ściślejszy sojusz. Namiastki nie pomagają. Gdańsk jest Wolnym Miastem i pozostanie nim, a linię Zygfryda Ren zalewa.

Maszerują jeszcze sprawnie czwórkami, ale gdy się rozejdą, gdy się znajdą sami, mówią to — co myślą. Mój dobry znajomy — pisze jeden z dziennikarzy — rozmawiał pewnego razu ze swoim znajomym starszym już Niemcem w mundurze hitlerowskim i zapytał: — Panie, co byś pan zrobił gdyby się reżym hitlerowski w Niemczech skończył? Było to przy piwie, w zacisznym kąciku, poczciwy Niemczysko obejrzał się na wszystkie strony, upewnił, że nie będzie podsłuchany i wygarnął z całą szczerością:

— Wymoczyłbym nagniotki.

Oto jest rezultat dotychczasowych marszów i parad. Niejeden solidny, umundurowany członek S. A. czy, S. S. czeka, kiedy wreszcie będzie mógł zdjąć „parademarchem" i wymoczyć nagniotki.

Wspólny grób

102-u marynarzy i inżynierów angielskich.

LONDYN, 4.6 (Tel. wł.) — Próba wydobycia łodzi podwodnej „Theths" na powierzchnię morza w dniu wczorajszym nie powiodła się również. Łódź znajdująca się na głębokości 80 mtr. stała się wspólnym grobem 101 marynarzy i inżynierów angielskich. Jest to największa w dziejach marynarki wojennej katastrofa łodzi podwodnej. Wszyscy urzędnicy admiralicji i uratowani członkowie załogi otrzymali rozkaz zachowania w tajemnicy szczegółów przebiegu katastrofy oraz akcji ratowniczej..

Grupa nurków, która o godzinie 5 m. 30 rano opuściła się pod wodę by zbadć dokładnie położenie łodzi stwierdziła brak jakiejkolwiek odpowiedzi z wnętrza okrętu podwodnego na dawane sygnały.

LONDYN, 4.6 (PAT) Press Assiciation donosi, że na pokładzie łodzi podwodnej „Thethis" znajdował się również urzędnik firmy Brown Brothers — Dawid Dukan. W ten sposób liczba osób, które wypłynęły na łodzi, wzrosła do 102.

Módlcie się za mnie...

Ks. biskup dr. Fr. Lisowski konający

TARNÓW, 4.6 — W dniu wczorajszym w kościele katedralnym po skończeniu czynności sakralnych, związanych z udzielaniem święceń kapłańskich 131 klerykom, w czasie rozdawnia Komunii św. wyświęconym klerykom zasłabł nagle ks. biskup dr. Franciszek Lisowski.

Przeniesiony na tronie biskupim do zakrystii wyspowiadał się oraz przyjął ostatnie namaszczenia od ks. wikariusza generalnego ks. biskupa sufragna dr. Komara i po wypowiedzeniu ostatnich słów: „módlcie się za mnie, pozdrówcie wszystkich ode mnie, Jezus, Maria" wskutek ataku sklerotycznego o godz. 12.30 stracił przytomność. Przy łożu śmiertelnym znajdującego się w agonii pasterza diecezji zgromadziła się cała kapituła katedralna, księża zakonnicy, zakonnice i wierni, którzy odmawiają za konającego modły.

Wiadomość o śmiertelnej chorobie ukochanego pasterza diecezji, który mimo nadwątlonych sił i przestróg lekarzy pełnił swe obowiązki pasterskie bez wytchnienia wywołała w Tarnowie i całej diecezji b. silne wrażenie i powszechny żal.

Nuncjusz apostolski J. E. ks. biskup Cortesi przybył do Łodzi.

ŁÓDŹ, 4. 6. — W dniu dzisiejszym przybył do Łodzi J. E. ks. biskup Cortesi. Przyjazd nuncjusza apostolskiego J. E. ks. biskupa Cortesi'ego ma związek z ogólnopolskim zjazdem Sodalicyj Mariańskich. W czasie tego zjazdu J. E. ks. biskup Cortesi odprawi dziś o godz. 9 rano w Katedrze Stanisława Kostki Pontyfikalną Mszę św.

Po nabożeństwie J. E. ks. nuncjusz oraz księża biskupi łódzcy przyjmą defiladę zorganizowanej krucjaty.

Krótko po defiladzie bo już o godz. 12 J.E. ks. biskup Cortesi weźmie udział w obradach w domu katolickim przy ul. Gdańskiej L 111.

Na tym porządek dnia zostanie zamknięty.

Przebieg obrad dnia wczorajszego na str. 3-ej.

Żądania robotników Widzewskiej Manufaktury

Czy zostanie zwiększony stan zatrudnienia?

ŁÓDŹ. 4. 6. — Na środę 7 bm. została zwołana konferencja przedstawicieli związków zawodowych włókniarzy oraz przemysłu, na której podjęte mają być rokowania na temat układu zbiorowego.

Do tej pory układ zbiorowy zastępowany jest orzeczeniem komisji rozjemczej, którego termin mija w dn 1 lipca b.r. to też związki dokładają wszelkich starań, by przed tym terminem załatwić definitywnie sprawę układu zbiorowego.

POSTULATY ROBOTNIKÓW.

W nadchodzącym tygodniu syndyk masy upadłości Widzewskiej Manufaktury ma udzielić odpowiedzi na żądania robotników wysunięte na onegdajszej konferencji delegatów.

Żądania te przedstawiają się następująco: zwiększony zostanie stan zatrudnienia i przyjęci zostaną do pracy możliwie wszyscy robotnicy, dokonany zostanie podział pracy na oddziale tkalni w ten sposób, by wszyscy robotnicy byli zatrudnieni przez jednakową ilość godzin w tygodniu, wreszcie termin wypłat zostanie przeniesiony na czwartek.

GŁODOWE PENSJE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Związek Zawodowy Handlowców Polskich w Łodzi — Andrzeja 7. zrzeszający pracowników umysłowych wszystkich gałęzi przemysłu i handlu, wykazuje ostatnio ożywioną działalność, przeprowadzając z powodzeniem szereg akcyj w kierunku polepszenia doli pracowników umysłowych.

Po przeprowadzeniu skutecznej akcji w firmie Allart, Rousseau & Co, dawny dział fabryki „Piesch" — Al. Kościuszki 39, Związek Handlowców przystępuje obecnie do akcji zmierzającej do poprawy warunków pracy i płacy w firmie Allart, Rousseau i S-ka przy ul. Kątnej 19. Jest bowiem ogólnie wiadome, że pracownicy umysłowi tej firmy zwłaszcza zatrudnieni w biurach fabryki znajdują się w wyjątkowo ciężkich warunkach materialnych, otrzymując w wielu wypadkach wynagrodzenie niższe od zarobków robotniczych i to nawet mając za sobą ponad 10 lat pracy.

Sprawa tych pracowników i głodowe ich uposażenia były przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia Zarządu Związku, który w porozumieniu z „Unią" Zw. Zaw. Prac. Umysł. zdecydował poczynić w tej sprawie odpowiednie kroki w najbliższych dniach.

Zdarzenia i wypadki

— Rząd szwedzki wycofał z riksdagu projekt ustawy w sprawie zabezpieczenia neutralność Wysp Alnadzkich. Nadzwyczajna sesja riksdagu zostanie zwołana natychmiast po wyjaśnieniu stanowiska Moskwy w sprawie Wysp Alandzkich.

— Gen. bryg. Sawicki, dyr. P.U,W,F, na zaproszenie króla rumuńskiego wyjedzie 6 b m. do Bukaresztu.

— W trzeciej dekadzie maja zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0.1 miln. zł. do 443,5 miln. zł.

— Wczoraj zmarł po dłuższej chorobie w Londynie sir Philips Sassoon, podsekretarz stanu ministerstwa robót publicznych. Sassoon miał lat 50, był on przez dłuższy czas podsekretarzem ministerstwa lotnictwa.

— Na podstawie ustawy o ochronie rasy, trybunał rzymski skazał na 1 rok więzienia Włoszkę za utrzymywanie bliskich stosunków z Libijczykiem.

— W Sonnerborg (Prusy Wsch.) zmarła w tych dniach w wieku lat 108 niejaka Wilhelmina Olszewska. Zmarła uchodziła za najstarszą kobietę w Niemczech.

— Francuski atache morski, komandor porucznik Guillard zwiedził w dniu wczorajszym port i wszystkie urządzenia morskie w Gdyni.

Ulica Milionowa zetknie się z Piotrkowską

Dalsze porządkowanie miasta.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Na odbytym ostatnio pod przewodnictwem prezydenta J. Kwapińskiego posiedzeniu Magistratu postanowiono zwrócić się do Rady Miejskiej o wyłączenie z uchwalonego już szczegółowego planu zabudowania terenów m. Łodzi obszarów, które umożliwiłyby przebicie i doprowadzenie ul. Milionowej aż do ulicy Piotrkowskiej.

W związku z tym Magistrat postanowił uznać za bezprzedmiotowe obiekcje wysuwane przez zakłady L. Geyera, oraz Rocha Ciepluchę i Gustawia Mielnichiela, oraz wezwać Zarząd Miejski do ogłoszenia o uprawomocnienie się planu zabudowania.

Załatwienie wspomnianych obiekcyj wymagałoby przesłania ich do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do rozpatrzenia. Sprawa zaś przedłużenia ulicy Milionowej posiada wielkie znaczenie dla mieszkańców okolicznych dzielnic i powinna być załatwiona jeszcze w roku bieżącym.

Zarząd Miejski postanowił dać jednorazowe subwencje gminie Łagiewniki w postaci krawężników betonowych wartości przeszło 6 tysięcy złotych, oraz szkole powszechnej w Łagiewnikach w postaci płyt, pół płyt i krawężników trawnikowych wartości przeszło pięciuset złotych.

Materiały te potrzebne są gminie Łagiewniki do uporządkowania placu przed klasztorem O.O. Franciszkanów.

Magistrat postanowił nabyć za sumę 19752 zł. nieruchomość przy ul. Wólczańskiej 261, przeznaczoną pod urządzenie ulicy Pięknej.

Stadion Ł. K. S-u w odświętnej szacie

Imprezy sportowe jubilata.

ŁÓDŹ, dnia 4 czerwca.

Wczoraj rozpoczęły się na stadionie Ł.K.S-u imprezy sportowe przewidywane programem uroczystości z racji 30-lecia istnienia Łódzkiego Klubu Sportowego.

Odbył się mianowicie mecz w szczypiorniaku męskim: K. P. W. Poznań (mistrz Polski) — ŁKS, zawody siatkówki żeńskiej K. P. W. (Poznań) — ŁKS oraz rozpoczęty został czwórmecz piłkarski z udziałem poznańskiej Warty, warszawskiej Polonii, Union-Touringu i ŁKS.

Właściwe uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniu dzisiejszym.

NAGRODY „KURIERA ŁÓDZKIEGO" I „ECHA".

Z okazji jubileuszu ŁKS-u Wydawnictwo „Kurier Łódzki" i „Echo" ufundowały dwie nagrody, a mianowicie —

„Kurier Łódzki" — nagrodę indywidualną dla lekkoatlety łodzianina za uzyskanie w jubileuszowych zawodach lekkoatletycznych najlepszego wyniku (ocenionego na podstawie tabeli fińskiej);

„Echo" puchar dla zwycięzcy w zawodach w szczypiorniaku męskim.

ROZPOCZĘCIE IMPREZ.

W związku z rozpoczęciem się imprez sportowych jubileuszowych już w dniu wczorajszym stadion przybrał odświętną szatę.

Trybuny zostały udekorowane. Nad widownią po stronie miejsc stojących ustawiono maszty, na których prócz flag o barwach państwowych powiewały flagi o barwach klubów biorących udział w zawodach, a więc Warty, Polonii, K. P. W. Poznań, Union-Touringu i ŁKS.

Ł.K.S. — K,P.W, POZNAŃ 4:1 (4:0) I 1:2.

Pierwszą imprezą jubileuszową był mecz szczypiorniaka między K.P,W. Poznań a Ł.K.S.em,

Mistrzowska drużyna Polski KPW — Poznań przystąpiła do gry bez Łoja, Kasprzaka II i Tomiaka, ŁKS zaś bez Gruberta I, Retza i Raczyńskiego.

Rezerwowi jednak w obu drużynach spełnili swe zadanie doskonale, tak że poziom gry był wysoki.

Drużyna KPW grała zbyt „po koszykarsku", dość wolno i krótkimi podaniami. ŁKS górował znacznie szybkością i był niemal stale w przewadze.

Toteż zwycięstwo Czerwonych w stosunku 4:1 (4:0) uważać należy za zasłużone w pełni. V korzyść łodzian, gdyby nie silny wiatr, który znacznie przeszkadzał w strzałach na bramkę.

TURNIEJ PIŁKARSKI.

Jubileuszowy turniej piłkarski ŁKS-u rozpoczął się spotkaniem Warty z Union-Touringiem.

WARTA — UNION - TOURING 4:2 (3:0).

Drużyna Warty aczkolwiek przyjechała z kilkoma rezerwowymi bez trudu pokonała Union Touring 4:2 (3:0).

POLONIA — Ł.K.S. 4:2 (2:1),

W drugim meczu ŁKS spotkał się ze stołeczną Polonią, której uległ 2:4 (1:2)

W drużynie łódzkiej nie grał jeden z najlepszych jej napastników — Koczewski, który jest chory.

Dziś dalszy ciąg uroczystości.

Należy nadmienić, że przewidywana programem uroczystości Akadamia Jubileuszowa odbędzie się w hali sportowej w parku Poniatowskiego.

Początek Akademii o godz. 10.30.

Wstęp na Akademię bezpłatny.

SENSACJĄ ŁODZI STAŁY SIĘ

Dzieje Grzechu

wyświetlane w Grand Kinie



Wznowienie „Dziejów Grzechu" świetnego filmu wg. nieśmiertelnej powieści St.. Żeromskiego zelektryzowało szerokie rzesze zwolenników i znawców kina.

Nowe opracowanie i doskonałe udźwiękowienie nadały temu nieprzemijającemu dziełu kinematografii polskiej nowy walor i blask.

Świetne kreacje, na które złożyły się najwyższe nazwiska aktorstwa polskiego: Lubieńska, Andrzejewska, Dulębianka, Samborski, Żabczyński, Damięcki, Węgrzyn, Zelwerowicz, Anędziński, Junosza-Stępowski, Kurnakowicz i in. oraz pełna napięcia akcja ściągająca w dzień do Grand - Kina tłumy widzów.

Na pochwałę scenariusza powiedzieć trzeba, że jest utrzymany w ścisłym kontakcie z genialną powieścią, która stanowi epokę w literaturze.

Samochód w płomieniach

Pożar ugasili strażacy.

ŁÓDŹ, 4.6 — Wczoraj w godzinach popołudniowych przed remizą straży ogniowej przy ul. Sienkiewicza od iskry z karboratora zapalił się samochód osobowy nr. 47998 należący do dyr. Jarockiego, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 78.

Ósmy pluton straży pożarnej ugasił ogień.

Ostatnie wiadomości sportowe

PROWADZI „ZNICZ"...

Mistrzostwo Polski we florecie zdobył Sobik (P. K. S. Katowice). Łodzianin Prażanowski (Elektrownia) zajął 9 miejsce.

— W półfinałach spotkań tenisowych o mistrzostwo Polski Baworowski pokonał Hebdę 6:4, 2:6, 7;5, 6:8, 6:3.

— W międzypaństwowym meczu w szczypiorniaku Węgry pokonały Polskę 16:12 (10:5).

— W rozgrywkach o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku pań łódzkie zespoły spisują się dobrze. Znicz pokonał A. Z. S. (Warszawa) 16:2, a Wima — A. Z. S. (Lwów) 13:2 (8:0). W tabeli prowadzi Znicz przed Wimą.

ŻYCIE ZGIERZA

DZISIEJSZE UROCZYSTOŚCI.

Program dzisiejszych uroczystości w Zgierzu w związku z jubileuszowym tygodniem P. C. K. przedstawia się następująco: godz. 9.15— zbiórka sióstr P. C. K. i organizacyj na dziedzińcu gimnazjum im. Staszica, godz. 9.30 — wymarsz na nabożeństwo, godz. 10.00 — nabożeństwo, następnie pochód przez miasto, godz. 19.00 — uroczysta akademia w sali szkoły powszechnej Nr 4 przy ul. Łódzkiej. Przemawiać będzie między innymi inż. J. Klotkowski. Udział w akademii wezmą orkiestra Boruty i chór uczniów gimnazjum im. Staszica.

Obłędna miłość

do córki zamożnego kupca

W miejscowości Faisat, (w stanie Virginia), rozegrała się mrożąca krew w żyłach tragedia na tle zazdrości. — Dwóch młodzieńców, 27-letni Douglas Goodnaugh i 23-letni Blaire Cupp, zakochali się w córce zamożnego kupca. Panna darzyła większymi względami młodszego. Wówczas starszy powziął szatański plan zemsty. Nie przeczuwającego żadnego niebezpieczeństwa rywala, zaprosił na nocną przejażdżkę swoim autem. W pewnej chwili auto zatrzymało się na torze kolejowym, którym za kilka minut miał przemknąć nocny ekspress do Kalifornii, rozwijający szybkość 125 klm na godzinę. Goodnaugh, wysiadając z auta dobył rewolwer i oświadczył przerażonemu Couppowi z zimną krwią, „albo się dasz przejechać przez pociąg, albo zginiesz od kuli mego rewolweru“. W tej samej chwili rozległ się zdala głuchy, z sekundy na sekundę, rosnący łoskot zbliżającego się pociągu. W ostatniej sekundzie Cupp zdołał wyskoczyć z auta i przebiec na drugą stronę toru. — Goodnagh, który po przeciwnej stronie z rewolwerem czatował na rywala strzelił, kula trafiła w pomocnika maszynisty. Zatrzymano pociąg i jednocześnie straż rzuciła się w pogoń za uciekającym mordercą. Ujęto go i oddano w ręce policji w Faisat, zawiadomionej o wypadku aparatem radio-nadawczym, w jakie zaopatrzone są wszystkie pociągi w Stanach Zjednoczonych. Wkrótce zgłosił się do policji śmiertelnie blady Cupp, którego zeznania wyjaśniły istotne tło tragicznego zajścia.

Remilitaryzacja wysp Alandzkich



Jak doniosły depesze, została ostatecznie zdecydowana remilitaryzacja wysp Alandzkich, mających bardzo ważne strategiczne znaczenie. Wyspy te, położone między Finlandią a Szwecją, a należące politycznie do Finlandii, stanowią klucz wejściowy do zatoki Botnickiej. W czasie wojny światowej Rosja miała na tych wyspach swą bazę wojenną. Grupa wysp Alandzkich składa się aż z 6.000 maleńkich wysp i wysepek, zamieszkałych przez 26.000 ludności. W obecnej sytuacji politycznej, znaczenie tych wysp nabrało charakteru międzynarodowego, toteż Szwecja i Finlandia, jako państwa głównie zainteresowane, postanowiły zbudować na wyspach Alandzkich fortyfikacje, które w r. 1921 zostały zburzone. Ostatecznie wyspy Alandzkie zostaną umocnione, mimo energicznego protestu Rosji Sowieckiej. Na zdjęciu — rzut oka na grupę wysp Alandzkich.

DELICJE FRANCUSKIEJ KUCHNI.

Wabienie smakoszów

przez paryskich sprzedawców.

Paryż, w czerwcu.

Ci wszyscy, którzy, po dłuższym czy krótszym pobycie w Paryżu odjeżdżają na ojczyzny łono, wlokąc za sobą odtąd wieczną i niezaspokojoną tęsknotę — w różne będą ją przyoblekać kształty. Czy dumać będą o nocach na Montmartrze, czy o fioletowych mgłach nad Isle Saint-Louis, raz po raz wspomnienie o idealnie zrumienionym kaczym udzie czy dobrze dojrzałym serze, boleśnie ukłuje ich w okolicy żołądka. Sztuka kuchenna stoi we Francji tak wysoko, że rozkosz jedzenia stawiana jest narówni ze szczytowymi rozkoszami intelektualnymi, a umiejętność trafnej oceny nowej potrawy, inwencja kulinarna, traktowane są jak zalety wyższego rzędu.

Dobrą restaurację we Francji — poznaje się już od zewnątrz, niejako na oko, lub — jeśli kto woli — na węch. Składają się na to elementy dość nieuchwytne: bretońskie firanki w kratkę, szyld od ulicy, zażyw na „patronne“, często budzące więcej zaufania niż szumne reklamy zachwalające „son délice de sole“ „son foie gras maitre d'hotel“. Jeżeli, prócz tego, gruba patronne traktuje gości dość poufale, zwracając się do nich w drugiej osobie — kuchnia napewno jest doskonała.

Przedsmak kulinarnych rozkoszy zaczyna się dla Francuza już na rannym targu, a jeszcze lepiej w Halach, których obejrzenie gorąco się poleca tym wszystkim, których zwiedzanie Paryża sprowadza na manowce i o trzeciej w nocy, zamiast spać spokojnie, łażą jeszcze po mieście.

Nigdzie interes kupców kolonialnych nie jest zrozumiany tak dobrze i nigdzie apetyt gourmet'ów nie jest wystawiony na tak ostrą próbę jak na codziennym marché, odbywającym się od rana do wieczora na tylu ulicach Paryża. Wózki z warzywem i owocami ciągną się długim sznurem wzdłuż brzegów jezdni, a sklepy wyrzucają całą swą zawartość nazewnątrz, zajmując pół trotuaru. U rzeźnika — porozkładane na porcelanowych miseczkach, krwawią się gotowe befsztyki, polędwica owinięta w słoninkę, — w oknie wisi ogromny wół — filuternie anilinową farbą pomalowany w kwiatki. Złoty łeb koński przybity jest na jatce obok, znak że tu kupuje się tylko koninę. Jedzenie końskiego mięsa jest tylko i wyłącznie amatorstwem, bo bynajmniej nie należy ono do tanich.

Przed sklepem jarzyniarza piętrzą się stosy kalafiorów, karczochów i pomidorów a zaraz obok pomarańcze i mandarynki. Właścicielki wózków ciągną za rękaw i namawiają do kupna sałaty, której gatunków jest mnóstwo, i ziół o mocnym zapachu, ogólnie noszących nazwę „fines herbes“. Ale wszystko kasuje sklep z rybami, gdzie ogromne „raies“ z śmiejącym się wyrazem twarzy sąsiadują z płaskimi flondrami i mleczno perłowymi limandami, żywe homary łażą niezgrabnie po stole, małe krewetki leżą obok skorup „moules“, ślimaków i najeżonych kolcami „oursins“, smakujących jodyną i szpitalem.

Byle tylko nie upierać się przy ostrygach. O nie wiadomo, bywa trudno a to z powodu nałożenia dużego cła i kosztów transportu, po którym notabene niezawsze przyjeżdżają w stanie odpowiednim do użytku. Byle nie wymagać tych ryb, które pochodzą z ciepłych mórz i podporządkować się warunkom naszego klyimatu — a zresztą znaczna część francuskich potraw mogłaby wejść do naszego menu. Nie znaczy to jednak, aby miało się to odbyć kosztem rezygnacji z narodowego jadłospisu. Przeciwnie, serja naszych zup nie tylko że powinna ostać się wszelkiej formie, ale nawet wejść do repertuaru francuskiego, co zresztą pomału się uskutecznia dzięki intensywnej propagandzie paru amatorów polskiej sprawy kulinarnej.

Decelle.

Młoda żona dziennikarza

zmarła w łazience

Gdy Poro Willy po skończonej swej pracy w redakcji „Messin“ w Metz, gdzie jest redaktorem powrócił do domu do swego mieszkania w Boulevard Saint-Symphorien, odnalazł swą żonę w łazience, leżącą w wannie bez życia. Poro natychmiast zawezwał miejskie pogotowie ratunkowe, które po zastosowaniu sztucznych zabiegów nie zdołało niewiasty przywrócić do życia. Pani Poro, która tak tragicznie znalazła śmierć, liczyła lat 22 i upłynął dopiero rok, jak wyszła zamąż.

Maria ZUROWSKA

CZŁOWIEK W SZARYM PŁASZCZU

Powieść 49

Siła przyzwyczajenia



Ślub fotograf

— Oczywiście, że obrona weźmie tę okoliczność pod uwagę, — uśmiechnął się adwokat — ale i pani jako świadek może ją również podkreślić.

— Panie mecenasie, jak się pan zapatruje na całą tę sprawę.

— Mam wszelką nadzieję, że Staś będzie uniewinniony

— A Witold?

— Proszę pani, jedna z drugim jest dość ściśle złączone, dlatego też sprawa jest tak bardzo skomplikowana. Dotychczas nie wykryto żadnych powodów, dla których narzeczony pani miałby Kowlińskiego zamordować. Gdyby nie ta nieszczęsna latarka, przypuszczam, że nie byłby nawet aresztowany. Ten dowód rzeczowy najbardziej go skompromitował. Bądź co bądź ponieważ Kowliński nie popełnił samobójstwa, więc ktoś musiał go zabić. Poza znanymi już poszlakami innych nie ma. Jednak proszę pani sprawa nie jest jeszcze przecież przesądzona. Podczas rozpraw sądowych nieraz ujawniają się fakty których nie wykryto w czasie śledztwa. Może się okazać, że zeznania będą sprzeczne, że przez to murowane dowody upadną. A wreszcie choćby nawet narzeczony pani został skazany, przysługuje mu jeszcze prawo apelacji. Przede wszystkim nie trzeba rozpaczać. Pani musi zachować spokój i równowagę moralną, aby móc jak najroztropniej zeznawać. Przecież pani jest jednym z najważniejszych świadków.

Dora milczała. W wyobrażeniu jej przedstawiał się obraz sali sądowej, której nigdy nie widziała, ale w której niebawem stanie w obliczu sędziów prokuratora, tłumów publiczności i będzie musiała zeznawać w krzyżowym ogniu pytań. Zeznawać co? Nie tylko to, co już raz zeznawała, ale jeszcze w dodatku, że Staś nienawidził ojczyma i że Witold w istocie ulegał wpływom Stasia, był posłuszny jego rozkazom podświadomie nawet wyczuwał jego myśli. Czyż to wszystko nie doleje jeszcze oliwy do ognia, nie zaostrzy jeszcze broni w ręku przeciwników?

Mecenas z politowaniem patrzył na bladą, i znękaną twarzyczkę Dory. Żal mu było tej ślicznej, miłej panny, którą pamięta. pełną wesołości i radości życia.

— Niech mi pani wierzy, że wszystko może się zmienić i że nie ma powodu tak się zamartwiać. Mój kolega który podjął się obrony Ortwiłła jest dobrej myśli, a w dodatku jak to mówią ma szczęśliwą rękę — rzekł starając się pocieszyć Dorę.

* * *

A więc już nie obraz widzimy w wyobraźni, lecz rzeczywistość. Sala sądowa wypełniona po brzegi nieprzebranym tłumem publiczności. Ścisk, i przyciszony gwar. Dora przyzwyczaiła się do tego widoku, bo od szeregu dni trwa rozprawa sądowa, tylko dziś panuje gorączkowa atmosfera, wszyscy są podnieceni, gdyż oczekiwany jest wyrok. Toteż odkąd Tarnów — Tarnowem nie widziano tu jeszcze podobnego natłoku, ani takiej liczby samochodów przed gmachem sądowym. Żadna kryminalna powieść nie wzbudziła takiego zainteresowania, jak ten proces, którego epilog dziś nastąpi. Dora nie zwracała uwagi na otoczenie, siedziała jak na rozżarzonych węglach, nie rozróżniała ani jednego słowa, wyczuwała tylko, bicie własnego serca. Co ją obchodził ten czarny tłum, podobny do stada kruków czyhających na żer. Ludzie tu przyszli nacieszyć się sensacją. Nie dość im że już od tygodnia cała prasa roznosiła ją po kraju, chcą widzieć wszystko na własne oczy. Nazwiska oskarżonych i świadków powtarzane z ust do ust zyskały sobie nadzwyczajną popularność. Publiczność podzieliła się na dwa obozy, za Witłowskim i przeciw niemu. Dora, Alinka i pani Kowlińska były przedmiotem bacznych obserwacyj. Każdy z wyrazu ich twarzy, chciałby wyczytać wrażenia. Ich wygląd, strój ruchy najlżejsze drgnienie, to przedmiot szeptów i komentarzy.

Wejście oskarżonych wywołało niemilknący szmer. Dora podniosła głowę patrzyła na najmilsze, najdroższe postacie, witała ich wzrokiem, duszą i sercem była przy nich. Alinka również patrzyła na męża, nieznacznie uśmiechała się do niego, starała się jak mogła dodać mu otuchy. Jedynie pani Kowlińska siedziała obojętna z twarzą zasłoniętą woalem. Obaj oskarżeni umieli zachować pozory, nie zdradzali żadnego zmieszania, spokój malował się na ich twarzach. Ortwiłł nie unikał wzroku Dory, przeciwnie, nie odrywał od niej oczu, napawał się jej widokiem jakby w całej sali byli sami, a tłum nie istniał dla nich wcale.

Nagle umilkły głosy, zapadła cisza, sąd wszedł i zajął miejsca. Po godzinie postępowanie dowodowe było już ukończone, więc prokurator zabrał głos. Długie jego wywody miały jedno na celu: wykazanie winy oskarżonych, domagając się kary za zbrodnię. Swoją mowę prokurator oparł głównie na zasadach stwierdzonej nienawiści doktora Witłowskiego do ofiary i korzyści materialnych, które śmierć Kowlińskiego mu przynosiła. List pisany przed rokiem do siostry jest rzeczowym dowodem, wymowniej jeszcze niż zeznania świadków ilustrującym stosunki rodzinne. Oskarżeni nie przyznali się do winy, ależ czyż ta wina nie jest oczywista? Któż może wątpić, że Ortwiłł tyle razy hipnotyzowany przez przebiegłego doktora stał się w jego ręku narzędziem zemsty. Nawet najbardziej zaślepiony człowiek zorientowałby się w tej jasnej sytuacji. Czyż nie istnieje wymowny dowód rzeczowy: latarka znaleziona w gabinecie?

Z kolei zabierali głos obrońcy. Najprzód mecenas Tarłowicz w pięknej mowie podniósł zasługi swego klienta na polu wiedzy, w płomiennych słowach malował jego szlachetność, hojność i zalety serca, nieposzlakowaną uczciwość, etykę którą zawsze kierował się w życiu, opinię której używał nie tylko wśród pacjentów, lecz wśród całego społeczeństwa. Jeden po drugim zbijał argumenta prokuratora, podkreślał fakt, że wina swego klienta niczym nie jest udowodniona.

Nie mniej płomiennie, mecenas Garwoski bronił Ortwiłła starając się wykazać, że narzeczony panny Witłowskiej uzdrowiony przez jej brata nie miał żadnego powodu dopuścić się zbrodni.

Wreszcie sąd opuścił salę, aby udać się na naradę.

W sali znów panował przyciszony gwar. Podniecenie nie miało granic. Jak się skończy dramat? Jaki będzie jego epilog? Jaki zapadnie wyrok?

Dora nie mogła już opanować drżenia. Zaciskała zęby aby nimi nie dzwonić jak w febrze. Nie patrzyła już na oskarżonych, aby w jej oczach nie wyczytali straszliwej trwogi. Myśl się mąciła. Takiej chwili nie przeżywała jeszcze nigdy w życiu. Doznawała wrażenia, że to nie oni siedzą tam na ławie oskarżonych, lecz ona sama. Wyrok będzie dla niej wyrokiem, życia lub śmierci. O życie lub śmierć toczyła się walka w której jej udział jest bierny. Chodzi tu o los wszystkiego co ma najdroższego na świecie, wszystkiego co jest życiem, szczęściem, jasnością, a ona musi tu siedzieć bezczynnie. Otoczyła ją mgła taka jak na Plantach. Za tą mgłą jest świat który za chwilę się rozjaśni lub zasłoni wieczną ciemnością. Przed oczami mignął się obraz widziany kiedyś we śnie. Kamienista stroma ścieżka wijąca się nad przepaścią. Po tej wąskiej ścieżce ona pędzi z człowiekiem w szarym płaszczu, aby uniknąć śmierci z ręki ojczyma-upiora I wydaje się jej, że znajduje się w istocie na tej kamienistej ścieżce u skraju przepaści, a upiór Kowlińskiego ją goni, zbliża się, jest już tuż nad nią, zieje nienawiścią, pała chęcią zemsty, mści się zza grobu. Dora przetarła chustką zroszone potem czoło, odpędzała widziadło

(d. c. n.)

Pan całą gębą.

Zaproszenie do 8-pokojowego mieszkania.

Pan Leon Zaniewski spotkał na ulicy przyjaciela z lat dziecinnych, Józefa Szczepaniaka.

— Serwus, Leoś — ucieszył się pan Szczepaniak. — Kopę lat jużeśmy się nie widzieli. Co tam u ciebie nowego? Bo u mnie duże zmiany. Własną chałupę czteropiętrową posiadam, sto tysięcy złociszów w banku odłożone... Burżuj jestem całą gębą.

— No! — zdziwił się pan Leon. — Jakiem fasonem do takiego majątku przyszłeś?

— Na loterii wygrałem. Ale co tak będziem na stojąco, pytlować? Chodź do mnie na górę! Akuratnie w tym domu ośmio pokojowe melinę zajmuję.

Przyjaciele weszli do bramy. Naraz pan Szczepaniak zatrzymał się.

— Ale, ale! — rzekł. — Przecież trza jakieś zagrychę kupić. Skocz no Leoś do wędlarni po kiełbasę i bułki! Wyłóż temczasowo, bo przy sobie moniaków akuratnie nie mam, a zaraz na górze ci odam.

Pan Leon wypełnił zlecenie.

— I wódeczność trza kupić — ciągnął pan Szczepaniak, odbierając zakupy — ponieważ że u mnie na górze zabrakło. Szoruj Leoś po dwie flachy czystej i likier też również weź, ale dobry, firmowy.

— A na czyj rachunek?

— Na mój. I za jednem razem kawy kup z pół kila, a także samo młynek do kawy, ponieważ że mój się zepsuł.

— A teraz — rzeł pan Szczepaniak, gdy pan Leon wrócił, obładowany sprawunkami — zaczekaj na mnie krzynę, to skoczę do dozorcego po klucz od windy.

Pan Szczepaniak znikł w mieszkaniu dozorcy. Gdy zaś po paru minutach ukazał się w bramie, twarz jego wyrażała niebywałe rozbawienie.

— A to ci stypa! — krzyknął. — Suplikator mój wyjechał, mieszkanie zamknął i klucz zabrał ze sobą. Znakiem tego nie ma tera inszej rady, jak do twojej meliny się sypnąć. Ale coś tak spoważniał Leoś?

— A nic! — syknął pan Leon. — Tylko jak tu ciebie nie było, to listę lokatorów przejrzałem. I widzę, że żaden Szczepaniak w tem domu nie mieszka!

— Tak się robi? — ciągnął pan Leon, zbliżając się do przerażonego Szczepaniaka.

— Mało żem za wódeczność i zagrychę zapłacił jeszcze na młynek od kawy ekspens kazałeś mnie uskutecznić? A masz pętaku zato, żeś przyjaciela naciął.

Pan Leon rąbnął kolegę po głowie młynkiem od kawy i byłby to samo uczynił butelką firmowego likieru, gdyby się pan Szczepaniak nie salwował ucieczką.

Zajście to miało swój epilog w sądzie. Pan sędzia zbadał okoliczności sprawy i skazał pana Zaniewskiego na 3 dni aresztu.

Przyczyna



— Czy inne automaty są zepsute, że wszyscy tłoczą się przy tym jednym?

— Przeciwnie, tamte są w porządku, a w tym po skończeniu rozmowy pieniądze z powrotem wypadają.

Zaraza w wagonie.

WYJAZD NA MAJÓWKĘ.

Przed pociągiem zatrzymali się dwaj młodzieńcy i jeden z nich zwrócił się do stojących w oknie pasażerów:

— Otwórzcie państwo drzwiczki!

— Nie ma tu miejsca, panie — odparli pasażerowie.

W tym momencie jeden z młodzieńców pochylił się i byłby upadł, gdyby go drugi nie podtrzymał.

— Wpuście państwo! Zlitujcie się nad kolegą moim, któren się źle czuje. Trzymaj się Józiu drzwiczek, a ja cię podeprę.

Słabowity młodzieniec wgramolił się na schodek, kolega podparł go głową i tak jakoś obaj dostali się do środka.

Pasażerowie, widząc chorego, ścisnęli się i zrobili dlań miejsce na ławce. Ale nie zadowoliło to drugiego młodzieńca.

— Wiecie państwo — rzekł — gdybyście tak wstali, to biedny Józio mógłby się położyć na ławce...

— Jeszcze czego? — oburzyli się pasażerowie. — A może mu pościel miękką przynieść? Wytrzymał tak długo to i dalej wytrzyma.

— Kiedy widzicie państwo, to nie zwyczajna chorpba, bo zaraźliwa. Tyfus...

— Tyfus?.. O rany Julek, w trymiga na te choróbsko kite odwalić można!

Pasażerowie poczęli wymykać się cichaczem jeden za drugim i po paru minutach w przedziale pozostał tylko chory Józio ze swym kolegą.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie pan Roman Wieprzykiewicz, który wróciwszy do przedziału po zapomniany koszyk ujrzał jak obaj przyjaciele zajadają chleb z kiełbasą, śmiejąc się do rozpuku.

Wywiązała się naturalnie wielka awantura, podczas której oburzeni pasażerowie obili gruntownie pomysłowych młodzieńców.

Sporządzono im również policyjny protokół, wskutek którego stanęli przed sądem grodzkim.

Sąd skazał panów Józefa i Antoniego Sztymurskich na 5 dni aresztu każdego.

Przygoda w wegetariańskiej jadłodajni

Nie można ludziom wierzyć!

„Mięsne" apetyty jarosza

Znudziło mi się mięso i poszedłem na obiad do jarskiej jadłodajni. Najpierw zjadłem „pieczeń wołową" przyrządzoną z kaszy i zabierałem się właśnie do „sznycla" z marchewki, kiedy na salę wszedł podchmielony mężczyzna w sile wieku, rozejrzał się uważnie i, widząc, że przy moim stoliku jest wolne miejsce, chwiejnym krokiem ruszył w moją stronę.

— Przepraszam... bardzo... Można usiąść?

—Proszę... — mruknąłem trochę niewyraźnie, usiłując przełknąć kawałek sznycla z marchewki.

Pijany jegomość usiadł, otarł spocone czoło i zapukał w stolik na kelnerkę.

— Proszę kieliszek czystej!

Kelnerka uśmiechnęła się pobłażliwie.

— Wódki u nas nie ma, proszę pana.

— A co jest?

— Lemoniada.

— Aha... No to przynieś mi panna kieliszek koniaku.

— Też nie ma.

Podchmielony gość mętnie spojrzał na kelnerkę.

— No to nic nie będe pił... Ja tu nie przyszedłem pić, tylko popatrzeć...

Po czym, zwracając się już do mnie, a nie do kelnerki, dodał wyjaśniająco:

Szukam tu jednego gościa, uważasz pan. Gębę mu muszę zbić. Uczciwie zasłużył.. Po wszystkich jarskich restauracjach go szukam... Bo to, uważa pan, zawzięty jarosz był... Tak się łobuz przedstawiał..

Podchmielony jegomość westchnął ciężko i, nie czekając na zachętę z mojej strony, opowiadał dalej...

—Był, uważa pan, moim sublokatorem... Jak przyszedł pokój oglądać, odrazu mi się spodobał. Na uczciwego wyglądał... Częstuję ja go wódką, a on jak panienka...

— Dziękuję. Wódki nie używam.

Akurat przy kolacji siedziałem, więc mu proponuję:

— Może pan szanowny kawałek kiełbaski smażonej spróbuje? Żona smażyła. To jej specjalność.

Ale on się ręką zasłonił, jakby się przed złem chciał bronić.

— Ja — powiada — mięsa do ust nie biorę. Jarosz jestem. Tylko jarzyny jem. Marchewkę, szpinak, kapustę, owszem, ale mięsa za nic w świecie nie tknę... Już takie mam zasady. Mięsa nawet do ręki nie wezmę...

Ja mu, panie szanowny, uwierzyłem. Nawet mnie się jego zasady spodobały. Ale się okazało, że mnie łobuz ołgał i oszukał.

Wracam ja raz do domu, wcześniej niż zwykle, słyszę w jego pokoju chichoty.

Coś mnie tknęło. Podchodzę na paluszkach, zaglądam przez dziurkę od klucza... i zła krew mnie zalała.

Siedzi sobie, proszę pana, ten drań na kanapie i moją Zośkę ściska...

Z takim trzaskiem do pokoju wszedłem że mało drzwi nie wywaliłem. Raz dałem facetowi w gębę, drugi raz — z miejsca rzeczy zostawił i przez okno uciekł..

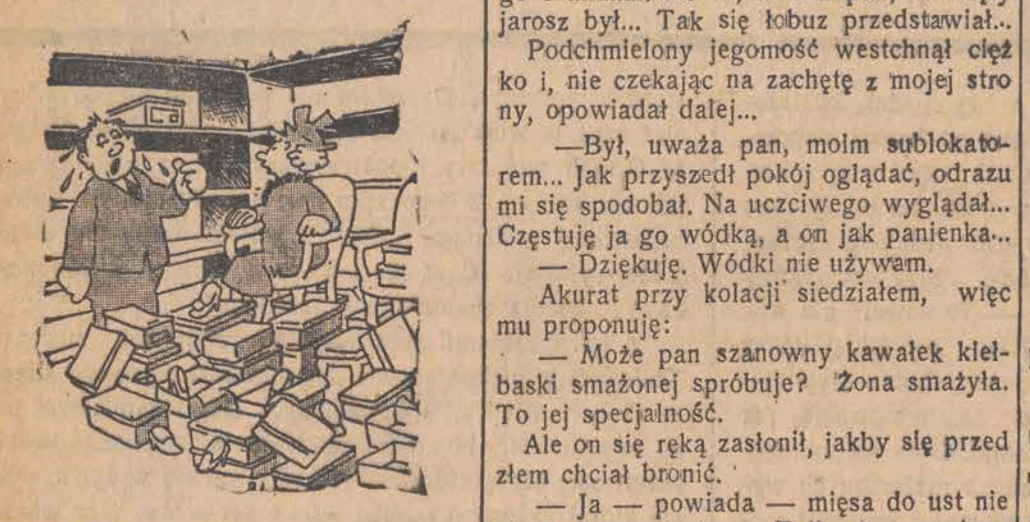
A ja go teraz szukam, żeby mu jeszcze łobuzowi dołożyć. Bo dlaczego mnie drań okłamał, że mięsa, żeby nie wiem co, nie tknie?

A moja żona to co? Szpinak? Kapusta? Nie, panie szanowny! 80 kilo żywej wagi! Same mięso...

Ołgał mnie, drań i to mnie gniewa. Jarosz! — powiada — jestem! Mięsa — powiada — nawet do ręki nie wezmę! Już takie mam zasady.

Nie można, panie szanowny. ludziom wierzyć. Nie można!

Męczennik kobiet



Sprzedawca: — Mam jeszcze jedną parę, o cztery numery za dużą, ale może pani ją też spróbuje dla kompletu?

Przebiegły malarz



— Dlaczego pan tylko pół ławki pomalował?

— Aby nam nikt nie przeszkadzał!

NIESPOKOJNY LOKATOR

INTERWENCJA NIE POMOGŁA.

Z Pięcickim coś jest nie w porządku. Od paru dni po obiedzie kładzie się do łóżka i zaczyna w łóżku skakać, fikać koziołki aż się cały pokój trzęsie.

Po godzinie takich szaleństw ubiera się i, jakby nigdy nic, wychodzi na miasto.

Zaniepokojona gospodyni, u której Pięcicki odnajmuje pokój, przez parę dni z niepokojem obserwowała dziwne zachowanie się sublokatora. Wreszcie doszła do wniosku, że pięcicki zwariował.

Przerażona pobiegła do komisariatu i ze łzami w oczach zameldowała, że jej sublokator codziennie po obiedzie dostaje ataku szału, że ona sama boi się z nim rozmówić i prosi o interwencję *policji.*

I gdy nazajutrz po obiedzie Pięcicki, jak zwykle, położył się do łóżka i zaczął fikać koziołki, w pokoju jego zjawił się posterunkowy.

— Co pan wyprawia? — spytał.

Pięcicki sapiąc ciężko ze zmęczenia, usiadł na łóżku i spojrzał zdziwiony na przedstawiciela władzy.

— Nic nie wyprawiam. Skaczę w łóżku. Nie wolno mi?

— Wolno — uśmiechnął się łagodnie policjant. — Ale po co pan to robi?

— Lekarze mi kazali. Stosuję się do przepisów lekarskich.

— Doktór panu kazał skakać w łóżku?

— Chwileczkę. *Zaraz panu wytłumaczę.* Nie wiem dlaczego tak jest, ale tak jest, że każdy doktór radzi co innego. I dlatego, jak mnie coś dolega, od razu idę do dwóch lekarzy. Dla pewności.

Ostatnio zaczęła mnie boleć wątroba. Poszedłem najpierw do jednego lekarza.

— Panu — powiedział — potrzebny jest spokój i odpoczynek. Po obiedzie niech się pan kładzie na godzinę do łóżka.

Potem poszedłem do drugiego doktora. I on mi powiedział coś zupełnie innego.

— Panu jest potrzebny ruch. Pan za mało chodzi. Po obiedzie niech pan codziennie używa trochę ruchu.

Rozumie pan, panie *władzo? Jeden doktór mi każe kłaść* się do łóżka, a drugi mi się każe ruszać.

To, co ja mam zrobić?

Nie chcę żadnego z tych doktorów obrażać i chcę się obydwóch słuchać. Więc się kładę do łóżka, jak mi kazał pierwszy doktór i robię ruch jak mi kazał drugi. Pogodziłem obydwóch. Skaczę, fikam, gimnastykuję się — wszystko w łóżku.

Już tak się kuruję od tygodnia. Rozwaliłem już całe łóżko. Ale nie powiem, żebym się czuł lepiej. Wprost przeciwnie. Jestem cały rozbity i mi się zdaje, że będę musiał iść do trzeciego doktora.

—oOo—

KANDYDAT NA POSADĘ.

Nieprawidłowy kwestionariusz.

W poczekalni jednej z instytucyj siedział starający się o posadę woźnego pan Eugeniusz Moczydło i pieczołowicie wypełniał kwestionariusz:

„Nazwisko: Moczydło się nazywam.

Imię: Gieniek mnie wołają, a w metryce stoi Eugeniusz.

Data urodzenia: Detalicznie nie mogię spamiętać, ale jeszcze za ruskiego.

Imię ojca: Matka mówi, że Antoni, a ciotka, że nieprawda, bo Jurek.

Zawód: Miłosny raz miałem względem Zosi, chtóra się kręconą łachadojdą okazała.

Miejsce zamieszkania: Dawniej w parku, teraz obecnie w zbiorni.

Wzrost: Słusznego wzrostu byłbym, o wiele nie nóżki, które mam przy krótkie z powodu, że w szczenięcych latach w futbolowe piłkie zbyt dużo zaiwaniałem, z czego się kańciaste i wykrzywiane zrobili.

Twarz: Owszem niczegowata, swój wyraz inteligentny posiada, a także samo rozumność wrodzone wykazuje, przyczem skóra miętka z wąsikiem, co kobiety osobliwie lubieją.

Włosy: Na głowie blond - nietlenione z przedziałkiem, same się karbują, co Moniek Szprync może przyświadczyć, fryzjer u Golblata pracujący.

Oczy: Błyszczące są, bez co u parzygnatów wielkie wzięcie posiadam, bo jak na które mrygną, to odrazu mięte do mnie czuje.

Siedzący przy okienku urzędnik uznał kwestionariusz za niewłaściwie wypełniony i nie chciał go przyjąć. Wzburzyło to bardzo pana Eugeniusza, który też urządził wielką awanturę.

Sąd skazał go zato na 2 tygodnie aresztu.

Pomoc



— Co ty wyrabiasz chłopcze?

— Rozpylam flit, bo wujowi wpadła mucha w oko...

ZDJĘCIE i MIŁOŚĆ.

Z serca pod piętę...

Na fotografii wyszedł pan Józef doskonale. Obejrzał ją zadowolony z siebie i zaniósł narzeczonej.

— Ach jakiś ty śliczny! Zupełnie jak żywy! — ucieszyła się panna Zofia, obsypując fotografię pocałunkami.

Postawiła ją przy swym panieńskim łóżku, na nocnym stoliku i całowała ją codziennie na dzieńdobry i na dobranoc...

Po paru miesiącach odbył się ślub. Pani Zofia przeniosła się na nowe mieszkanie, a wraz z nią narzeczeńska fotografia pana Józefa.

Przy łóżku już nie była potrzebna. Na dzieńdobry i na dobranoc całowała pani Zofia żywy oryginał, a fotografia zajęła miejsce honorowe na toaletce, obok słonia z kości słoniowej i kryształowej bombonierki.

Nikt już jej nie całował, ale codziennie była starannie okurzana i gdy pokojówka czasem przez nieuwagę strąciła ją na ziemię pani Zofia wybuchała gniewnie.

— Jak Kasia się obchodzi z fotografią pana?! Takie rzeczy trzeba szanować!.

Od ślubu minęło sześć miesięcy. Pewnego wieczora pan Józef po powrocie do domu zauważył że jego podobizna ulokowana jest na oknie.

— Zosiu! — mruknął obrażony. — Dlaczego fotografia nie stoi na toaletce?

Pani Zofia wzruszyła ramionami

— Przecież widzisz, że tu nie ma miejsca! Puder, krem, woda kolońska, kredki, szminki — gdzie ja to wszysto postawię? A muszę to zawsze mieć pod ręką.

— Ale moja droga — zmarszczył czoło pan Józef — okno to nie jest miejsce dla pana domu!

— Boisz się przeciągu? — uśmiechnęła się pogardliwie pani Zofia. — Ty się zawsze czegoś boisz...

Zdjęła fotografię z okna i ze złością postawiła ją na kominku.

— Tu ci będzie ciepło. Nie dostaniesz kataru.

Na kominku stała przez 3 miesiące. Poszarzała z kurzu, bo już mało kto o nią dbał. Nikt na nią nie zwracał uwagi.

Zwrócił dopiero uwagę wysoki przystojny młodzieniec, który pewnego wieczora znalazł się w sypialni pani Zofii. Zerknął na kominek i szepnął zażenowany.

— Zosiu, twój stary na nas patrzy.

Pani Zofia z pobłażliwym uśmiechem podniosła się z fotela, podeszła do kominka i odwróciła fotografię.

— Już nie patrzy. Pocałuj mnie kochany!

Po powrocie do domu pan Józef nie zastał już młodego człowieka, ale zauważył, że fotografia jest odwrócona

— Co to znaczy? spytał surowo. — Dlaczego odwróciłaś fotografię?

Pani Zofia ziewnęła szeroko.

— Tak długo stałeś tyłem do pieca, bałam się, że sobie spalisz spodnie.

— Co to za niesmaczne żarty?

— Ty mi nawet smacznych nie powiadasz! Albo pracujesz, albo czytasz gazetę! Dla mnie nigdy nie masz czasu!

— Teraz nie pora na sceny! Obudzisz sąsiadów!

— Gwiżdżę sobie na sąsiadów! Mam tego dość! I ciebie i twojej fotografii! Masz ją.

Fotografia z trzaskiem poleciała pod łóżko.

Leżała tam dwa dni. Nikt jej nie podnosił.

Ale po dwóch dniach w pokoju zapanował ruch. Pan Józef był w biurze. Pani Zofia pakowała gorączkowo walizkę. Pomagał jej wysoki przystojny młodzieniec.

— Prędzej, prędzej! — denerwowała się pani Zofia. — Nasz pociąg za chwilę odchodzi!

Młodzieniec ruszył do drzwi i skrzywił się nagle.

— Moja droga! Może masz jakąś tekturkę. Gwóźdź mię w pantoflu uwiera muszę coś podłożyć.

Pani Zofia nachyliła się i podniosła coś spod łóżka.

— Masz?

Fotografia pana Józefa spoczęła w pantoflu przystojnego młodzieńca.

Posterunek służbowy kolejarza polskiego w Gdańsku jest dziś wedetą całej Polski.

Organ polskich kolejarzy, „Łącznik" pisze:

My, pracownicy kolejowi, przeżywamy bodaj że najbardziej problem Gdańska. Dla nas nabiera on innego, bardziej „fachowego" oświetlenia, które dla przeciętnego obywatela nie stanowi zasadniczego znaczenia, bowiem przede wszystkim ceni on względy prestiżowe.

Podejdźmy do tego zagadnienia praktycznie.

Jeden rzut oka na mapę sieci komunikacyjnej pozwoli nam zauważyć, że nasze Pomorze, a w nim jedyny własny port Gdynia posiadają z krajem jedyne połączenie kolejowe Herby Nowe — Gdynia, eksploatowane przez Francusko Polskie Towarzystwo Kolejowe. Linia ta wybudowana specjalnie dla tranzytu towarowego nie posiada ruchu osobowego, zresztą tranzyt towarowy wykorzystuje ją bez reszty, nie pozostawiając dosłownie jednej minuty czasu. Większość transportów towarowych do portów w Gdyni i w Gdańsku oraz cały ruch osobowy odbywa się przez terytorium Wolnego Miasta Gdańska.

Wszystkie linie kolejowe z terenu całej Polski, jeśli chodzi o Pomorze, zbiegają się w Tczewie. Weźmy tylko najbliższe miejscowości. A więc linie kolejowe: Chojnice — Tczew, Bydgoszcz — Laskowice — Tczew, Działdowo — Jabłonowo Pomorskie — Tczew, nawet linia kolejowa od Działdowa przez teren Prus Wschodnich (Iltawa — Malbork) prowadzi do Tczewa.

Z Tczewa jest tylko jedna arteria kolejowa Tczew — Gdańsk, która dalej przez Gdynię, Puck, prowadzi do stacji Hel.

Niezależnie od tego, linie kolejowe, przecinające prastarą ziemię piastowską — Pomorze w kierunku poprzecznym (Kościerzyna — Hohenstein, Kartuzy. — Stara Piła — Praust, Stara Piła — Gdańsk) łączą się z linią Tczew — Gdańsk właśnie na terytorium W. M. Gdańska.

Jeśli uprzytomnimy sobie powyższe okoliczności, to zrozumiemy czym jest dla nas Gdańsk i jak bardzo zależy nam na zabezpieczeniu interesów Państwa.

Przyłączenie Gdańska do Rzeszy, to nie tylko odepchnięcie Polski od Bałtyku. To sparaliżowanie całego życia gospodarczego nie tylko Pomorza, ale całej Polski.

Gdańsk nigdy nie będzie należał do Rzeszy. To nam wystarczy.

Dlatego spokojnie patrzymy w przyszłość, obserwując rozgrywające się wokół nas wypadki, bez zdenerwowania i obaw. Jesteśmy pewni, że w chwili decydującej znajdą się nie tylko mocne słowa, ale i najbardziej przemawiające do psychiki niemieckiej: argumenty siły i powagi całej Rzeczypospolitej.

Nasi koledzy z terenu Wolnego Miasta Gdańska w tych bardzo nerwowych chwilach wykazują niezwykły hart ducha i opanowanie. Czują oni bowiem za sobą całą potęgę Rzeczypospolitej i trwają na swych posterunkach, mimo szykan i pogróżek nieugięci, wierząc niezłomnie w słuszność swego stanowiska.

Tym wszystkim kolegom ślemy serdeczne koleżeńskie pozdrowienia.

Wytrwajcie.. I pamiętajcie, że ani kroku w tył. Posterunek służbowy kolejarza polskiego w Gdańsku jest dziś wedetą, na którą zwrócone są oczy całej Polski.

Dzisiejsza pogoda według Pima.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda słoneczna przy umiarkowany zachmurzeniu na północy, a niewielkim w środku i na południu kraju. Temperatura od 15 st. na wileńszczyźnie i wybrzeżu do 20 st na południowym zachodzie. Umiarkowane wiatry przeważnie z kierunków północnych.

Gremialna Komunia św. Sodalisów

Pierwszy dzień obrad IX zjazdu.

ŁÓDŹ, dnia 4 czerwca.

IX Zjazd delegatów Sodalicji Inteligencji Męskiej w Łodzi rozpoczął zebranie uroczystą Mszą św. celebrowaną przez J. E. Ks. Biskupa Tomczaka w Kościele Katedralnym. W czasie Mszy św. Sodaliści przystąpili gremialnie do Komunii św. J. E. Ks. biskup w serdecznych słowach nakreślił hasło Zjazdowi i udzielił mu pasterskiego błogosławieństwa. Po odprawionym nabożeństwie zebrali się delegaci w liczbie 105 w odświętnie, dzięki staraniom ks. kanonika St. Nowickiego miejscowego dyr. Akcji Katolickiej przybranej sali D. K. na inauguracyjne Zebranie. Zaszczycił je swoją obecnością J. E. ks. biskup Tomczak, który w imieniu J. E. ks. biskupa ordynariusza Jasińskiego powitał Zjazd — podkreślając jego wielkie znaczenie dla społeczeństwa katolickiego w Łodzi. Następnie mec. Franciszek Szwajdler powitał w imieniu Sodalicji Łódzkiej zebranych i zaprosił prezesa Związku hr. Aleksandra Bosak-Haukego, by objął przewodnictwo Zjazdu. — Ten w swoim przemówieniu wezwał zebranych do wzniesienia okrzyku na cześć Ojca Św. Piusa XII i na cześć Ojczyzny i Prezydenta R.P.

Do prezydium Zjazdu hr. Aleksander Bosak-Hauke zaprosił prefekta Sodalicji Łódzkiej mec Szwajdlera — na sekretarzy dr. Salkowskiego i J. Siessa. Nastąpiły powitanie Zjazdu przez prezesa D. I. A. K. p. Z. Podgórskiego — prez Sodalicji Pań p. Turskiej i Augustynowiczowej oraz prefekta Sodalicji Robotników p. Krawczyka. Prezes N. I. A. K. p. Dziembowski witał Zjazd w imieniu Naczelnego Instytutu Akcji Katolicikej. Prezes odczytał pismo z życzeniami przesłanymi przez ks. Prymasa Hlonda. Następnie wg. ustalonego programu wygłosił referat nt. „Uzasadnienie i istota pracy apostolskiej Sodalistów" — Sodalista St. Chrempiński z Poznania.

Zebranie zamknął J. E. ks. biskup Tomczak odmawiając na prośbę zebranych modlitwę na intencję wyzdrowienia J. E. ks. biskupa Jasińskiego.

W czasie zebrania popołudniowego, które się odbyło również w Domu Katolickim wygłosił referat sod. Adam Brzostyński z Katowic pt. „Możliwości apostolstwa wśród inteligencji."

Po referacie rozwinęła się dyskusja nad poruszonymi w rannym i popołudniowym odczycie zagadnieniami, która się przyczyniła do wyjaśnienia wielu pojęć i uzgodnieniu całego szeregu praktycznych wskazówek w sprawie apostolstwa Sodalicyjnego. Wieczorem tegoż dnia udali się członkowie na wspólną kolację, gdzie nastąpiło serdeczne poznanie się i zbliżenie uczestników z różnych środowisk.

Federacja przystąpiła do rejestracji nielegalnych emigrantów.

ŁÓDŹ, 4. 6 — W ostatnich czasach nielegalnym wyjazdom zagranicę obywateli narodowości niemieckiej coraz częściej towarzyszą odmienne zupełnie okoliczności, jak zwracają uwagę na to organizacje społeczne.

Zilustrować to można przykładem chociażby niejakiego Gitlera, który nieoczekiwanie zupełnie wyjechał zagranicę zlikwidowawszy swe przedsiębiorstwo. Nie popłacił jednak przy tem długów ani dostawcom, ani pracownikom.

Z powyższego powodu Federacja byłych Obrońców Ojczyzny podjęła akcję u władz, by w takich wypadkach zabezpieczano na przyszłość interesy obywateli polskich na majątku wyjeżdżającego, względnie jego rodziny.

Niezależnie od tego Federacja przystąpiła do rejestracji nielegalnych emigrantów, by na jej podstawie można było wystąpić do władz z wnioskiem o pozbawienie obywatelstwa polskiego.

Lustracje sanitarne domów w Aleksandrowie.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Wczoraj starosta powiatowy Franciszek Denys wraz z komendantem posterunku P.P. w Aleksandrowie dokonali lustracji sanitarnej domów w Aleksandrowie.

EGZAMINY Z PIELĘGNIARSTWA.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Urząd Wojewódzki — Wydział Zdrowia powiadamia, że egzamin z pielęgniarstwa odbędzie się dnia 23, 24, 25.VI. 1939 r. w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża. Piotrkowska 236, a drugi ostatni egzamin z pielęgniarstwa odbędzie się w dniach 30, VI, 1, 2, VII. 1939 r. w lokalu Szpitala Anny Marii, Rokicińska 15.

Opłatę egzaminacyjną w wysokości 20 zł. — należy wpłacić na konto I-ego Urzędu Skarbowego w Łodzi Nr 601001 na rachunek bieżący Nr 38 Urzędu Wojewódzkiego (subconto egzamin pielęgniarski).

Odcinek, stwierdzający dowód wpłaty winien być nadesłany do Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Zdrowia, pokój Nr 2, conajmniej na 2 tygodnie przed terminem egzaminu.

Kochliwa mieszkanka Łęczycy straciła 1400 złotych.

ŁÓDŹ, 4. 6 — Mieszkanka Łęczycy Fajga Borowska zgłosiła się do policji z meldunkiem że pewien nieznany osobnik podający się za Lajba Goldmana i zamieszkały rzekomo przy ul. Zgierskiej o w Łodzi, wyłudził od niej pod pozorem ożenku 1400 złotych.

Ponieważ długo nie zjawiał się, Borowska wszczęła na własną rękę poszukiwania i przekonała się, że pod wyżej wskazanym adresem żaden Goldman nie mieszkał i w ogóle nie jest znany.

Nielegalne prowadzenie rzemiosła godzi w interes konsumenta.

Łódź, 4. 5. — Z powodu coraz częstszych skarg, iż roboty budowlane — murarskie i cielskie — zostają powierzane osobom, które nie mają wymaganych uprawnień do ich wykonywania, Izba Rzemieślnicza przypomina, że w myśl okólnika wojewody z dnia 29.I. 1937 r. roboty rzemieślnicze mogą być powierzane wyłącznie osobom, posiadającym karty rzemieślnicze.

Nielegalne prowadzenie rzemiosła koliduje z obowiązującymi przepisami prawnymi, godzi w interes konsumenta, ponieważ trwałość budynków pozostawia wiele do życzenia, zagraża przy robotach budowlanych życiu i zdrowiu ludzkiemu, stwarza niezdrową konkurencję dla rzemiosła legalnego i naraża również na straty Skarb Państwa.

W tych warunkach zainteresowane władze uzgodniły pomiędzy sobą plan postępowania by zarówno nielegalni wykonawcy oraz osoby powierzające im roboty ponosili całkowitą odpowiedzialność za opisane wyżej skutki.

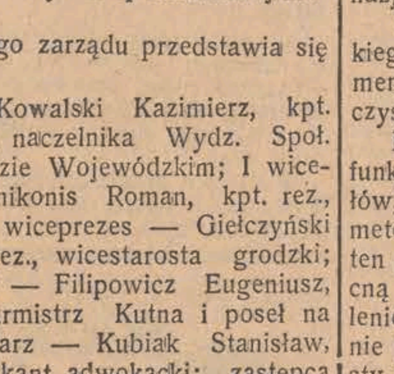
40 zwinnych ścigaczy budują Stany Zjednoczone.

Kronika wojenno - morska świata notuje dalsze zbrojenia państw na morzach. Oto na stoczni w Penhoet w Saint-Nazaire rozpoczęta została budowa drugiego lotniskowca „Painleve". Okręt ten jest identyczny z będącym w budowie lotniskowcem „Joffre". Jednostki te o wyporności po 18,000 ton posiadać będą dużą szybkość, bo 32 węzły, czym się będą wydatnie różniły od jedynego dotychczas francuskiego lotniskowca „Bearn" (22,150 t.), który daje zaledwie 21,5 węzła.

Nowe okręty o długości 236 metrów zabierać będą po 40 samolotów myśliwskich i torpedowych. Uzbrojenie przeciwlotnicze stanowić będzie 8 dział 130 mm. i większa liczba działek automatycznych.

Ciekawą również wiadomoć otrzymujemy z tamtej strony oceanu Atlantyckiego, która potwierdza tezę, iż ścigacze torpedowe stanowią broń nie tylko słabszych marynarek. Wielka Brytania od dawna już zwróciła uwagę na ten rodzaj małych, zwinnych i szybkich okręcików. Obecnie flotylle ścigaczy pełnią służbę pod banderą brytyjską na Malcie, na wodach Dalekiego Wschodu, Gibraltaru i wodach ojczystych.

OFIARNOŚCIĄ, MOCĄ, STALI MORZA WOLNOŚĆ SIĘ UTRWALI



ŚCIGACZA ŁODZI I
PKO 42008

Ostatnio sygnalizowane jest zainteresowanie się ścigaczami admiralicji Stanów Zjednoczonych. Do budżetu na rok bieżący wstawiono kwotę 15 milionów dolarów, za które wybudowana będzie seria ścigaczy — około 40 sztuk.

(Konto Ścigacza Okręgu Łódzkiego P.K.O. nr. 24,008).

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska Dancerowa, Zgierska 63, W. Groszkowski 11 Listopada 15, T. Karlin Piłsudskiego 54, R. Rembieliński, Andrzeja 28, Chądzyńska, Piotrkowska 165, E. Miller Piotrkowska 46, G. Antoniewicz Pabianicka 56, J. Unieszowski Dąbrowska 24a.

Włamywacze w mieszkaniu urzędnika skarbowego. Kradzież dwu futer.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Dokonano włamania do mieszkania urzędnika skarbowego Stefana Starniewskiego przy ulicy Kilińskiego 116.

Podczas nieobecności domowników nieznani sprawcy dostali się do mieszkania przy pomocy podrobionego klucza i skradli 2 futra wartości około tysiąca złotych.

Poszkodowany zameldował o tem policji, która energicznie poszukuje sprawców kradzieży.

ŻYCIE PABIANIC

POMOC DLA MATEK - ROBOTNIC.

Na skutek porozumienia się firmy Karol Post w Pabianicach przy ul. Warszawskiej 91 z Zarządem Miejskim m. Pabianic wprowadzona została na terenie fabrycznym tej firmy specjalna opieka macierzyńska dla zatrudnionych tamże robotnic. Akcja opieki macierzyńskiej obejmie kilkadziesiąt robotnic na własnym terenie, którym udzielana będzie odpowiednia pomoc.

Za przykładem znanej ogólnie, niezwykle solidnej i poważanej powszechnie chrześcijańskiej firmy p. Karola Posta winny iść jak najrychlej wszystkie inne mniejsze i większe firmy pabianickie, aby nieść pomoc humanitarną matkom robotnicom.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ TRZODY CHLEWNEJ W OBLICZU LIKWIDACJI.

Towarzystwo Ubezpieczeń Trzody Chlewnej w Pabianicach przeżywa poważny kryzys. Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu członków towarzystwa poruszano sprawy nadmiernych opodatkowań, składek członkowskich i odszkodowań pieniężnych, wypłacanych ubezpieczonym za zmarnowane sztuki. W rezultacie uchwalono zwrócić się do czynników państwowych z prośbą o obniżkę nadmiernego podatku. W razie nieuwzględnienia wysuniętych postulatów grozi towarzystwu ubezpieczeniowemu trzody chlewnej likwidacja, jako placówce deficytowej.

KRADZIEŻ KRÓLIKÓW.

Na posesję domu przy ul. Konopnickiej 19 dostali się w porze nocnej złodzieje, którzy skradli z komórki 24 króliki. na szkodę Kacperskiej Aurelii tamże zamieszkałej. Poszkodowana straty swe oblicza na 40 złotych.

WYSTAWA OBRAZÓW NAWROCKIEGO.

Jak już donosiliśmy, w salonach własnych przy ul. ks. Piotra Skargi 78 w Pabianicach otwarta została wielka wystawa prac malarskich znanego artysty plastyka Bolesława Nawrockiego. Wystawa gromadzi ponad 200 prac tego świetnego artysty pabianiczanina, które winien obejrzeć każdy mieszkaniec miasta interesujący się sztuką plastyczną o wysokim poziomie.

ZE SPORTU HARCERSKIEGO.

W niedzielę dnia 4 czerwca rb. odbędzie się w Pabianicach Harcerski Marsz Patrolowy i terenowy wyścig kolarski o mistrzostwo Chorągwi Łódzkiej Harcerzy. Marsz posiadać będzie charakter zawodów patrolowych o typie wojskowo - sportowym i ma być sprawdzianem przysposobienia marszowego i strzeleckiego zawodników. W programie wyścigu kolarskiego przewidziano na przestrzeni 10 km. poza przebyciem szeregu naturalnych i sztucznych przeszkód — kilka zadań z zakresu terenoznawstwa, tropienia i obozownictwa.

Konstytucyjne posiedzenie nowego zarządu

Okręgu łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy

ŁÓDŹ, dnia 4 czerwca.

W siedzibie Związku Oficerów Rezerwy odbyło się pierwsze konstytucyjne zebranie nowego Zarządu Okręgu łódzkiego ZOR. pod przewodnictwem prezesa kpt. dypl. Kazimierza Kowalskiego.

Na wstępie prezes zagajając posiedzenie powitał nowy Zarząd i zwrócił się do niego z apelem o intensywną pracę dla dobra ZOR., by organizacja ta przodowała. W tym gronie — oświadczył prezes kpt. Kowalski — niewątpliwie zostaną zrealizowane wszystkie nasze doświadczenia.

Następnie omówił zjazd delegatów w Radomsku, jaki się odbył dwa tygodnie temu i podkreślił wyniki spontanicznej manifestacji.

Skład nowego zarządu przedstawia się następująco:

Prezes — Kowalski Kazimierz, kpt. dypl., zastępca naczelnika Wydz. Społ. Polit. w Urzędzie Wojewódzkim; I wiceprezes — Wajnikonis Roman, kpt. rez., adwokat; II wiceprezes — Giełczyński Ludwik, por. rez., wicestarosta grodzki; III wiceprezes — Filipowicz Eugeniusz, ppor. rez., burmistrz Kutna i poseł na Sejm; sekretarz — Kubiak Stanisław, pdch. rez., aplikant adwokacki; zastępca — Paprota Antoni, ppor. rez., urzędnik i Kilombka Bronisław ppor. rez., urzędnik skarbnik — Duszkiewicz Mieczysław, por. rez., kupiec; zastępca — Ukrzyński Stanisław, ppor. rez., urzędnik; członkowie zarządu — Demidecki - Demidowicz Adam, kpt. rez., inspektor wojewódzki; Komander Alojzy, kpt. rez., inspektor szkolny; Fornalski Tadeusz, por. rez., prezes Koła Łódzkiego P. O. W.; Wadowski Marian. por. rez., poseł na Sejm; Komorowski Ireneusz, ppor. rez., prokurator S. O.; Kowalewski Stanisław, naczelnik Wydz. Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego; Matusiak Roman, ppor. rez., urzędnik; Salm Witold, por. rez. sędzia okręgowy; red. Roman Rom-Furmański, ppor. rez.; dr. Lubczyński, por. rez., lekarz (Częstochowa); mgr. Przesmycki Karol, por. rez., nauczyciel; Zawadzki Leszek, ppor. rez., urzędnik; Thiele Bronisław, ppor. rez., urzędnik; Liwacz, por. rez. (Tomaszów), inżynier chemik; dr Niewiarowski kpt. rez. (Radomsko), lekarz; dr. chemii Stołyhwo Tadeusz, por. rez. (Zgierz); Czekay Henryk, por. rez. (Pabianice), profesor gimnazjum.

Z urzędu w skład zarządu okręgu łódzkiego Z. O. R. wchodzi Wojewódzki Komendant Federacji P. Z. O. O. mjr. Mieczysław Kronhold - Sokolski.

Po zagajeniu przez prezesa podzielono funkcje w zarządzie i organizacji wydziałów, których jest sześć, poczem omówiono metody pracy i plan na rok 1939-40. Plan ten przede wszystkim, ze względu na obecną sytuację polityczną, obejmie wyszkolenie. Postanowiono wysłać podziękowanie do Koła ZOR w Radomsku, do starosty Łabudzkiego, burmistrza Kwaśniewskiego Rodziny Rezerwistów, major Wyczółkowskiego oraz kpt. Marszałka za wydajną współpracę na zjeździe.

W związku z tragiczną śmiercią prezesa Okręgu ZOR. w Wilnie hr. J. Tyszkiewicza wysłano depeszę kondolencyjną.

Postanowiono również podziękować za dotychczasową ofiarną pracę dwóm ustępującym z zarządu kolegom kpt. rez. Stanisławowi Chomiczowi i por. rez. Zygmuntowi Foltowi.

Skończyć z bezsilnością na morzu, albowiem od stworzenia floty zależą losy państwa i narodu

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Z placów żoliborskich uregulowany jest jedynie Pl. Inwalidów. Przed kilku tygodniami rozpoczęto początkowe roboty regulacyjne na Pl. Wilsona. Okazało się jednak, że ustalony uprzednio przez Wydział Techniczny stolicy plan regulacji tego placu nie wytrzymał próby życiowej, gdyż plac nie był przystosowany do tak dużego ruchu komunikacyjnego, jaki ostatnio rozwinął się w omawianej dzielnicy. Splot całego szeregu ulic, specjalne drogi dla rowerzystów, trasy czterech linij tramwajowych, wszystko to przyczyniło się do spowodowania ostatnio kilkunastu nieszczęśliwych wypadków na tym placu. — Plac Wilsona wymaga zatem szybkiej przebudowy i wprowadzenia ruchu jednokierunkowego, jak np. na Pl. Marszałka Piłsudskiego.

* * *

Wielki ruch na Bielanach w Zielone Święta, mimo złej pogody, dowodzi, że ludność Warszawy bez tradycyjnych wycieczek na Bielany obejść się nie może. Ruch wycieczkowy na Bielany trwać będzie zresztą do Jesieni. Dlatego też należy pomyśleć o dogodnym połączeniu Bielan z Warszawą w dni świąteczne w celu umożliwienia wygodnego dostępu do Bielan tysiącom mieszkańców Warszawy.

* * *

W związku z ostatnim podniesieniem się wody na Wiśle, specjalna komisja Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego dokonała szczegółowej inspekcji wałów ochronnych w granicach Warszawy. Wały wymagały w kilku miejscach naprawy zniszczeń, które nie spowodowały ani wody podskórne, ani gryzonie itp., lecz okoliczni mieszkańcy, dla których bezpieczeństwa wały zostały zbudowane, chroniąc ich pola i siedziby przed zalewem.

* * *

Mając na względzie rozwój ogrodnictwa miejskiego i dobór drzew, odpowiednich do obsadzani ulic w Warszawie, Wydział Ogrodniczy postanowił w roku bieżącym nowe typy lip, wśród przeszło 4000 lip, rosnących na terenach zadrzewień miejskich w Warszawie, zasadzić na wolnym placu od strony ul. Marymonckiej w Lasku Bielańskim.

Krateczki.

ZAZDROSNY MĄŻ.

Zajście na ulicy

Zorientowałem się, że jednak już jest lato, gdy na każdym rogu zauważyłem ulicznych sprzedawców lodów. Jeżeli nie bardzo orientuję się, z czego właściwie takie uliczne lody robi się, to tylko dlatego, że sprzedawca również nie wie. Ale młodemu pokoleniu wystarcza, za pięć groszy dostać w wafelku coś zimnego i słodkiego, aby uważać życie za piękne.

Kiedyś, dość zresztą dawno, proponowałem na tym miejscu, aby zimą chować śnieg na lato, polewać go sokiem malinowym i w ten sposób uzyskiwać tanie i zdrowe lody, ale niestety, nikt mnie nie posłuchał. Ludzie nigdy nie słuchają rozsądnych rad. Ile razy mówimy natrętnemu wierzycielowi:

— Powieś się pan! — i jeszcze ani jeden wierzyciel prośby naszej nie spełnił. Ludzie bowiem niechętnie uprzyjemniają swoim bliźnim życie. Człowiek czyta tyle razy w gazetach, że ta, i tamta, i owa żona uciekła od męża i nigdy już do niego nie wróciła, a nasze żony nie chcą nam tej przyjemności zrobić. Czytamy o pożarach fabryk i domów mieszkalnych, a nigdy jeszcze nie spłonął gmach banku czy KKO, w którym znajdują się nasze protesty wekslowe. Tramwaje, samochody, pociągi przejeżdżają codziennie różnych ludzi, a nigdy naszych wierzycieli ani „przyjaciół“.

Życie jest więc dość smętne. Mimo, że urlopy są coraz bliższe, słońce coraz namiętniej przygrzewa, a pierwszy już szczęśliwie minął i znowu można wierzycielowi powiedzieć:

— Przyjdź pan pierwszego!

Urlop, to zagadnienie niesłychanie ważne i poważne. Ci, którzy wyjechali, są już szczęśliwi. My, którzy jeszcze siedzimy w mieście, jesteśmy szczęśliwi, gdyż ta rozkosz dopiero nas czeka. Wykreślamy w kalendarzu codziennie każdy miniony dzień, który zbliża nas do urlopu. Urlop, to bardzo mądry wynalazek, gdyż chociaż trwa tylko kilka tygodni, człowiek żyje nim cały rok. Najpierw pół roku czeka z utęsknieniem na urlop, a po tym drugie pół roku wspomina go. I chociażby urlop był fatalny, nudny i ponury, w perspektywie miesięcy deszcz który padał całe dwa tygodnie zamienia się w cudne słońce, stary babsztyl, siedzący vis a vis przy pensjonatowym stole staje się uroczym dziewczęciem słowem pięknie było i czarująco.

Jeżeli na urlopie był człowiek żonaty, o urlopie wspomina nie wiele. Jeżeli jednak był kawaler, to bez względu jak piekielnie nudził się, po powrocie opowiada cuda o swoich erotycznych sukcesach. Uważa, że rozkosz urlopowa byłaby nie pełna, gdyby kolegom nie opowiadał nadzwyczajnych historii o swoim niesamowitym powodzeniu u pensjonatowych dam. Wszystkie niemal siłą go uwodziły, ledwie opędzić się mógł od nich, z których co jedna, to była piękniejsza.

Dzięki tak miłej fantazji kawaler żyje właśnie urlopem jeszcze w ciągu pół roku po urlopie. Natomiast ludzie żonaci, jeżeli nawet mieli jakieś przygody, nie mogą i tak chwalić się nimi, w obawie aby wiadomości te nie dostały się do ich żon. Dlatego właśnie ludzie żonaci wydają się swoim bliźnim zawsze tacy smutni i ponurzy.

POLICZEK.

Andrzej Król jest człowiekiem niesłychanie zazdrosnym. Ciągle mu się zdaje, że jego żona Irena, nic innego nie robi, tylko cały dzień, co godzinę z innym, zdradza go.

Toteż gdy pewnego dnia spotkał żoneczkę na Piotrkowskiej w towarzystwie obcego młodziana, jak się okazało Anatola Berka, podskoczył jak lew i spoliczkował go. Berek skierował sprawę na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Andrzeja Króla na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Ach, te żony!

Jerzy Krzecki.

Dzieje losu nr. 160219 w ostatnim dziesięcioleciu.

W chwili, gdy każdy obywatel poczuwa się do obowiązku złożenia ofiary na cele obrony państwa, również i ślepy przypadek przyczynił się do powiększenia zasobów Skarbu. Jak wiadomo bowiem, główna wygrana czwartej klasy ubiegłej 44 Loterii Klasowej, milion zł. padła na nr. 160219, który w związku z tym, że nie było go w poprzedniej 43 Loterii, nie znalazł nabywcy, wskutek czego milion przypadł Skarbowi Państwa.

W ogóle żywot tego losu był dosyć... burzliwy. To niknął on, to pojawił się na światło dzienne, by znów na czas pewien zginąć w niepamięci. Po raz pierwszy ukazał się nr. 160219 w końcu roku 1928, dzięki podniesieniu w 18 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej ilości emitowanych losów do 175 tysięcy. Przydzielono go kolekturze, znajdującej się przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, gdzie też przebywał w ciągu następnych czterech loterii, nie wychodząc ani razu z koła.

Na 23-ą Loterię przewędrował na drugi koniec miasta, do kolektury na Żoliborzu, co mu też nie przyniosło szczęścia, po czym zniknął na przeciąg czterech Loterii, wskutek zredukowania ilości losów do 160.000.

Był to okres przeprowadzania w Loterii rozmaitych, głęboko sięgających reform. Wreszcie w rozpoczynającej się w październiku 1933 r. dwudziestej ósmej Loterii znów podwyższono ilość emitowanych losów — tym razem do 170.000, w ten sposób nr. 160219 ponownie ukazał się na widowni i cieszył się dość długim i wcale urozmaiconym żywotem. Od Loterii 28 do 33-ej przebywał w łódzkiej kolekturze nr. 1124; Loteria 34-ta zastaje go w Ostrzeszowie; na 35-tą Loterię wędruje do Piotrkowa Trybunalskiego i przebywa tam do 40-ej Loterii włącznie.

W ciągu całego tego okresu pędził uczciwy żywot losu loteryjnego, przynosząc swym właścicielom osiem wygranych.

Gdy 41 Loteria Klasowa przyniosła zmianę systemu gry, polegającą na podziale losów na pięć części, zamiast poprzednich czterech, ilość losów uległa odpowiedniej redukcji, a nr. 160219 musiał jak niedźwiedź ułożyć się do snu zimowego, który trwał trzy Loterie.

Jego zwolennicy odzwyczaili się przez ten czas od niego i gdy w 44-ej Loterii, dzięki powiększeniu emisji do 165.000, powstał, jak Ikar z popiołów, nie znalazł chwilowo amatora i pozostał w kasie Polskiego Monopolu Loteryjnego.

Widocznie przeznaczenie chciało, by nr. 160219 zasilił Skarb Państwa i może to rozstrzygnięcie było właśnie najsłuszniejsze...

„Maggi“ w Polsce

W roku bież. firma „MAGGI“ w Poznaniu obchodzi pierwsze 10-lecie swej działalności w Polsce. Wyroby tej firmy znane są niemal każdej pani domu, a popularność swą zawdzięczają głównie swej niedoścignionej jakości i niepowszednim zaletom.

Mniej natomiast znana jest sama historia firmy „MAGGI“, której warto kilka zdań poświęcić. Produkcję MAGGIego wyrobów zapoczątkował przed mniej więcej 50 laty Juliusz MAGGI, obywatel szwajcarski, który pierwszy wpadł na pomysł przetwarzania produktów spożywczych dla doprowadzenia ich do stanu, z którego już bardzo łatwo można przygotować potrawy gotowe do spożycia, bądź znacznie ułatwiające pracę nad przygotowaniem i doprawianiem potraw.

Pierwsza fabryka tych wyrobów, które od nazwiska wynalazcy nazwano wyrobami MAGGIego, powstała w Szwajcarii w kantonie Zurychu w miejscowości Kempttal. Z biegiem lat niewielka początkowo fabryka rozrosła się do rozmiarów poważnej placówki przemysłowej, rozszerzającej z każdym rokiem zakres swej działalności. Dalszym etapem rozwoju było założenie samodzielnych fabryk poza granicami Szwajcarii. W poszczególnych państwach powstawały spółki, które nabywały prawo fabrykowania MAGGIego wyrobów.

W r. 1929 doszło w ten sposób do założenia w Polsce samodzielnej firmy i fabryki w Poznaniu, opartej na kapitale polsko-szwajcarskim. Zaznaczyć należy, że udziałowcami polskiej spółki „MAGGI“ są wyłącznie obywatele polscy i szwajcarscy.

Fabryka w Poznaniu, ukończona w roku 1932, jest obecnie największą tego rodzaju w Polsce i zatrudnia łącznie ponad 300 urzędników i pracowników fizycznych. Mimo to zachodzi w tym roku konieczność dalszej poważnej rozbudowy, by móc sprostać stale wzrastającemu zapotrzebowaniu wyrobów MAGGIego. Najnowocześniejsze urządzenia fabryczne umożliwiają najstaranniejszą przeróbkę surowca i wykorzystanie maksimum składników w nim zawartych. Cała wytwórczość odbywa się drogą ściśle mechaniczną, gwarantującą idealną czystość. Cały proces wytwarzania kostek bulionowych, zupnych oraz innych artykułów MAGGIego odbywa się za pomocą maszyn. Ręką dotyka nieopakowanych wyrobów po raz pierwszy konsument, który nabył je celem przygotowania do spożycia.

Wyroby firmy „MAGGI“ zdobyły sobie w Polsce uznanie najszerszych rzesz klienteli dzięki swej jakości i przystępnej cenie. Wyprodukowane są z naturalnych surowców i stanowią doskonały produkt odżywczy. Specyficznym walorem wyrobów MAGGIego jest niezwykła łatwość przygotowania potraw oraz krótki czas gotowania.

Nie ulega wątpliwości, że firma „MAGGI“ w Polsce jest placówką przemysłową wypełniającą bez zarzutu nie tylko swe zadania wobec szerokich rzesz konsumentów, lecz również swym zdecydowanym stanowiskiem do zagadnień społecznych potrzeb kulturalnych daje niejednokrotnie dowody swej przynależności i wykazuje swój polski charakter. Toteż przedsiębiorstwu temu należy życzyć dalszej owocnej pracy i rozwoju.

Potworny proces we Lwowie.

Żydowski prawnik gwałcił uczennice.

Ze Lwowa donoszą:

Przed trybunałem karnym rozpoczęła się na dwa dni rozpisana rozprawa przeciwko doktorowi praw Henrykowi Herszowi Rappaportowi, oskarżonemu o wielokrotne gwałcenie młodych uczennic, oraz przeciwko Eugenii Bergowej, Irenie Vogel singerównie i Stefanii Karczkowskiej, oskarżonym o stręczenie koleżanek do nierządu i czerpanie z tego zysków.

47-letni Rappaport, wysoki, łysawy, ubrany „sportowo“, odpowiada z więzienia.

Po rozpoczęciu rozprawy adw. Landau i Axer zawnioskowali zarządzenie tajności, a Trybunał po dłuższej naradzie przychylił się do wniosku, jednak postanowił tajność zarządzić dopiero

po odczytaniu aktu oskarżenia.

Prokurator S. O. oskarża dr Henryka Hersza Rappaporta o zbrodnię z art. 204 k. k. popełnioną w ten sposób, że a) dnia 24.11 1938 r. po uprzednim upiciu Antoniny R., ucz. gimn. wódką i doprowadzeniu jej w ten sposób do stanu zamroczenia wzgl nieprzytomności zniewolił ją, b) dnia 3.12 1938 r. po upiciu Flory Lubliner wódką zniewolił ją, c) w jesieni 1938 r., przemocą, polegającą na gwałtownym przewróceniu Haliny K. na otomanę i na przytrzymaniu jej rękami zniewolił ją.

Dalej akt oskarżenia opisuje proceder stręczycielski: Bergowej (żydówka), Vogel singerówny (żydówka) i Kraczkowskiej (Polka do r. 1938 uczennica gimnazjum im. Strzałkowskiej).

Akt osk. podnosi, że Rappaport nie liczył się ani z płaczem ani z prośbami swych ofiar, lecz z bezprzykładną brutalnością je traktując, wypuszczał ze swych rąk jako moralnie złamane, za to w zupełności przygotowane do zawodu ulicznic. Dla charakterystyki Rappaporta nadmienia akt oskarżenia, iż dopuszczał się on swych czynów w obecności innych kobiet lub swego kolegi, dw. Izraela Schera i w ten sposób pozbawiał młode dziewczęta wszelkiego wstydu, zabijając w nich resztę ambicji i powiększając rejestr prostytutek.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący zarządził tajność rozprawy i przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych, a następnie powołanych świadków.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 4 CZERWCA.

Warszawa 1 (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica“
7.05 Audycja dla wsi
8.00 Dziennik poranny
8.15 Koncert orkiestry pułku Strzelców Kaniowskich
9.00 Polskie piosenki w rytmach tanecznych (pł.)
10.00 Transmisja z Ossowa: 1. Reportaż wstępny; 2. Msza św. polowa i kazanie; 3. Uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Ignacego Skorupki. Po transmisji: Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego
13.05 Przegląd kulturalny
13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej i in.
14.45 Czytamy Mickiewicza: 1. „Świteź“; 2. „Kurchanek Maryli“ — recytacje
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Koncert solistów — z Torunia
17.15 Tajemne stowarzyszenie w Liberii — felieton
17.30—17.35 Przerwa
17.35 Święto jodlerów (transmisja z Szwajcarii)
18.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i in.
19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka“ — Karola Dickensa. Wieczór I-szy: „Pickwickiści u siebie“
19.30 Festival śpiewaczy na Wawelu — z Krakowa
20.10 Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie (transmisja fragmentów konkursu o nagrodę Polski (Puchar Narodów) — zdjęcie dźwiękowe
20.30 Audycje informacyjne, Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Pogadanka sportowa oraz Nasz program na jutro
21.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
21.30 1. Reportaż dźwiękowy; 2. Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Szwajcaria (zdjęcie dźwiękowe); 3. Zbiorowe wiadomości sportowe z Rozgłośni P.R.
22.20 D. c. melodyj tanecznych
23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.15—23.55 Muzyka taneczna z płyt

Łódź jak Raszyn oraz:

6.56 Pieśń poranna
7.00 Muzyka poranna z płyt
7.15 Świetlice młodzieży wiejskiej — pogadanka rolnicza
7.25 Program na jutro
9.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry salonowej
13.05 O robotniczych placówkach kulturalnych w naszym mieście — pogadanka
15.00 Wakacje za pasem — pogadanka
15.15 Audycja robotnicza słowno - muzyczna
23.05 Zakończenie audycyj

PONIEDZIAŁEK, 5 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Muzyka z płyt
8.15 Możliwości rozwoju handlu i przemysłu na ziemiach wschodnich — pogadanka dla kupców
8.30—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Muzyka z płyt
11.30 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Orkiestra pułku Legii Akademickiej i chór Orlanda — płyty
13.30 „Chopin“ (scherzo, preludia i nokturn) — audycja dla młodzieży gimnazjalnej
14.00—14.45 Przerwa (programy lokalne)
14.45 Słuchowisko dla dzieci pt. „Przygody doktora Muchołapskiego“
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Śpiewa męski chór nauczycielski przy Instytucie Pedagogicznym w Katowicach
16.45 Kronika naukowa
17.00 Muzyka taneczna z płyt
18.00 Echa Francji w Kanadzie — z Wilna
18.25 Muzyka dawnych mistrzów — audycja kameralna (ze Lwowa)
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert fortepianowy
21.30 „Echa mocy i chwały“
21.35 Recital śpiewaczy
22.00 Muzyka taneczna z płyt
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.20—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.56 Pieśń poranna
11.25 Muzyka z płyt
13.00 Muzyka popularna z płyt
13.20 Wiadomości bieżące i program na jutro
14.00 Muzyka salonowa z płyt
14.40 Wiadomości giełdowe
17.00 Muzyka z płyt
20.25 Rozmowa z radiosłuchaczami
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
22.10 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
23.05 Zakończenie audycyj

GROMADZENIE REZERW i ZAPASÓW
Spółdzielczość a obronność państwa

Spółdzielczość zasadniczo znaczy działanie pokojowe, tylko bowiem w porzuceniu bezowocnych sporów i walk leżą najlepsze warunki współdziałania i współpracy leżących u najgłębszych podstaw idei i praktyki spółdzielczej. — Ale i w czasie konfliktów zbrojnych, gdy naprzeciwko siebie stają dwa narody, gdy w grę poczynają wchodzić ich najżywotniejsze interesy, spółdzielczość nie przerywa swej pracy, przeciwnie zjawiają się wówczas nowe zadania do spełnienia, w których może i powinna wziąć udział.

Nie należy spodziewać się od niej pomocy w rozwiązaniu zagadnień ściśle i bezpośrednio związanych z obroną lub uzbrojeniem. Budowanie potencjału obronnego państwa na tym terenie odbywa się za pośrednictwem wielkiego przemysłu prywatnego lub państwowego. Ruch spółdzielczy zaś w Polsce, związany przede wszystkim z rolnictwem, może oddać wielkie usługi przy zaopatrywaniu armii i społeczeństwa w dostateczną ilość artykułów spożywczych, współdziałać więc w sposób decydujący w aprowizacji kraju.

Zagadnienie to posiada niezmierną wagę dla potencjału obronnego państwa. Gromadzenie rezerw i zapasów, właściwy sposób rozdziału, nasuwający niezmiernie dużo trudności, zagadnienie reglamentacji znacznie lepiej, dokładniej i prościej wykonane niż w oparciu wyłącznie o handel prywatny. Doświadczenia spółdzielni w zakresie obsłużenia, jaknajbardziej zadawalającego swoich członków i klientów, mogą być z doskonałym skutkiem zużytkowane w czasie wojny.

Jeżeli więc z tego punktu widzenia rozpatrzymy stosunek ruchu spółdzielczego do zagadnień obrony państwa, w rozwiązywaniu ich wezmą napewno udział spółdzielnie towarowe, spożywcze, rolniczo-spożywcze i rolniczo-handlowe. Pierwsze mają do spełnienia poważne zadania w zakresie rozdziału, obsługi potrzeb społeczeństwa pod względem zaopatrzenia w żywność, natomiast spółdzielnie rolniczo-handlowe, a w mniejszym stopniu także spółdzielnie rolniczo-spożywcze mogą stać się zbiornicami, centralizującymi całą podaż artykułów wyprodukowanych przez rolników, głównie zboża jarzyn i pasz. „Rolniki" zajmują się w tym przypadku w większej niż dotychczas mierze skupem ziemiopłodów, bądź dla potrzeb armii, bądź cywilnej reszty społeczeństwa.

Równie poważną rolę, jak poprzednie spółdzielnie, mogą odegrać spółdzielnie mleczarskie. Ich przeważające stanowisko w przerobie mleka przeznacza je zgóry do skupienia w nich pracy, związanej z zaopatrzeniem kraju w niezbędne tłuszcze przynajmniej w zakresie masła. Również rozwijająca się ostatnio produkcja kazeiny na cele wytwórcze zespala jeszcze silnie tę gałąź ruchu spółdzielczego z zagadnieniami obronnymi, kazeina bowiem, jako surowiec krajowy dla wyrobu lanitalu, zastępującego drogi surowiec zagraniczny — wełnę, coraz silniej brana jest pod uwagę.

Inne rodzaje spółdzielni mogą współdziałać w obronie Państwa zwłaszcza teraz, ułatwiając rozwiązanie jej zadań, bądź jako źródła zdrowego kredytu inwestycyjnego dla spółdzielni i ich członków, bądź to, jak np. spółdzielnie pracy podejmując się wykonania zamówień lub pewnych zadań specjalnych z dziedziny inwestycji lub prac zbrojeniowych.

Jedźmy … Zaleszczyk nad leniwe nurty Dniestru.

Kto pragnie naprawdę wypoczynku, ciepła i słońca, niech zdecyduje się spędzić tegoroczny urlop na „Ciepłym Podolu". Na pewno nie dozna rozczarowania i powróci z letniska z zasobem świeżych sił i przemiłych wrażeń.

Zaleszczyki, ta najcieplejsza miejscowość Polski, tonie w słońcu i w zieleni i tak odświętnie przez naturę przystrojona czeka na letników.

Podczas gdy w innych partiach kraju chłodne wiatry i deszcze dają się dotkliwie we znaki tutaj panuje już prawdziwe lato. Można już plażować i wygrzewać się na rozgrzanych skałach głębokiego jaru lub też zażywać kąpieli w leniwych nurtach Dniestru.

Na obu plażach jest jeszcze cicho i spokojnie. Nie słychać gwaru rozbawionego tłumu kąpielowiczów, nie widzi się jeszcze jaskrawych strojów pań ani na brąz spalonych męskich postaci. Ale stanowczo ten okres jest najprzyjemniejszy dla ludzi spragnionych wypoczynku i szukających odprężenia nerwów w bezpośrednim kontakcie z przyrodą.

Plaże zalane złotym deszczem gorących promieni, w powietrzu wibrującym od żaru, chmary rozszczebiotanego ptactwa i roje barwnych motyli, gdzie tylko spojrzeć — soczysta zieleń drzew akacjowych i kobierce kwiatów — oto są atrakcje wiosenne naszej polskiej „Riviery"! Kto ma dosyć krzykliwych megafonów i woli subtelną muzykę, może mieć w porze wieczornej „Festival" słowiczy na plaży Cienistej.

Amatorzy sportu wodnego mają już do dyspozycji liczne łodzie i kajaki a prócz tego szereg nowych udogodnień. W bieżącym roku, Polski Związek Kajakowy uruchomił na plaży Słonecznej stację turystyczną, w której zmęczeni długą podróżą wędrowcy wodni, znajdą odpowiednie schronienie i możliwość przechowania sprzętu.

Również atrakcją tegorocznego sezonu będzie nowa łódź motorowa, którą Liga Popierania Turystyki zamierza oddać do użytku publiczności w początkach czerwca. Łódź ta, zbudowana według najnowocześniejszych wymogów i specjalnie dostosowana do żeglugi po Dniestrze, dawać będzie przy znacznej chyżości maximum bezpieczeństwa i wygody. Dzięki tym zaletom umożliwi ona letnikom zwiedzanie dalszych, przepięknych partii i okolic jaru Dniestrowego, oraz przyczyni się niewątpliwie do dalszego spopularyzowania sportu wodnego w Polsce.

Pobyt w uzdrowisku w okresie wiosennym nie jest kosztownym, gdyż już w cenie zł 4.50 dziennie można mieć dobry pensjonat z całodziennym utrzymaniem. Ponadto letnicy korzystają ze znacznie zniżonej taksy kuracyjnej.

Jeżeli do tego dodamy możność uzyskania wybitnej ulgi kolejowej przez zakupienie karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, to w rezultacie dojdziemy do wniosku, że mimo trochę przydługiej podróży, pobyt w Zaleszczykach pod każdym względem się opłaca i warto tam pojechać.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele od g. 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dnie powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (ul. Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

Instytut Propagandy Sztuki (Park Sienkiewicza): ZBIOROWA WYSTAWA WACŁAWA WĄSOWICZA oraz WYSTAWA pt. „KOMPOZYCJA FIGURALNA". Instytut otwarty codziennie od g. 11—20.

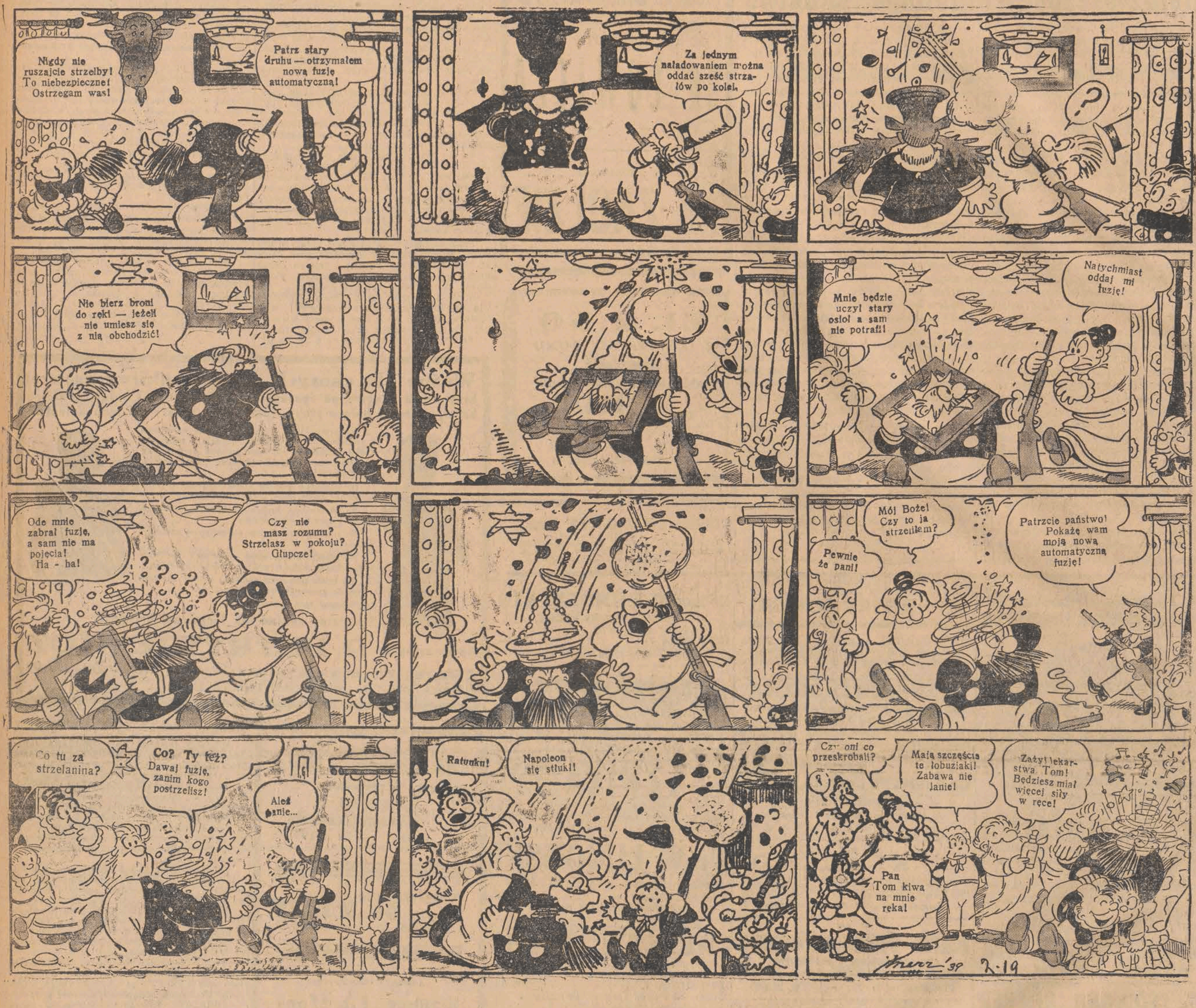
PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62
Straż Pożarna tel. 8



Wicek i Wacek na szerokim świecie.



JOHN BARRY

Pachnące mydełko.

Inspektor Turner szybkim, zdecydowanym ruchem wyłożył na zasłane niebieską kapą wąskie żelazne łóżko zawartość walizki i przejrzał uważnie jedną po drugiej każdą sztukę bielizny oraz trzy pary obuwia, po czym, marszcząc czoło, wrzucił wszystko z powrotem i wziął się do przeszukania neseseru. Zamknięty na klucz zameczek otworzył bez trudu wyjętym z kieszeni wytrychem.

Przegródki zapełniały różnej wielkości flakony z metalowymi korkami. Wziął je po kolei do ręki, powąchał zawarte w nich płyny, zbadał pod światło ich przejrzystość i wzruszywszy ramionami, podszedł do wmurowanej w ścianę umywalni.

Z niedomkniętego kranu miarowo kapała woda. Zdenerwowany funkcjonariusz policji przykręcił kurek i nachylił się nad wyszczerbioną z jednego brzegu miednicą.

Na szklanej półeczce leżał jeszcze wilgotny pędzel do golenia, obok niespłukana żyletka, kawałek ałunu i napoczęte tanie pachnące mydełko.

Inspektor przyjrzał się badawczo tym przyborom toaletowym i świadomy bezowocności swych poszukiwań, chmurny i niezadowolony skierował się ku drzwiom.

Na korytarzu stał na czatach żywo zaniepokojony właściciel tego drugorzędnego hotelu.

— A więc? — zapytał.

W tej chwili na parterze rozległ się dzwonek telefonu.

Służący, nie fatygując się na górę, zawołał flegmatycznie:

— To do pana, mister Warner.

Gospodarz mimo korpulencji żwawo zbiegł ze schodów.

— Kto telefonuje? — zawołał.

— Gość spod siedemnastki — brzmiała sama odpowiedź.

Hotelarz i idący za nim przedstawiciel władzy drgnęli

— Zaraz, zaraz idę! — zadyszał się mister Warner.

— Hallo! Słucham! — odezwał się skwapliwie, podając inspektorowi drugą słuchawkę,

— Tak jest, to ja, właściciel „Hotelu pod Różą" — mówił zgorączkowany. — Mam odesłać rzeczy? Dobrze, natychmiast każę je nadać na bagaż. Pan pozwoli, zanotuję tylko adresik. John, daj mi ołówek! Liverpool, Rochester street 23? Czy tak? Wyekspediować za zaliczeniem, dodając pięć szylingów dla służącego? Doskonale. Od razu się tym zajmę.

Zawiesił słuchawkę i otarł pot z czoła. Gość wyjechał, nie zapłaciwszy rachunku? — domyślił się inspektor.

— Właśnie dziś rano, wychodząc, uregulował całą należność.

— Czy wspomniał, że wyjeżdża i zostawia rzeczy?

— Nie, to wszystko stało się nieoczekiwanie. Stałem w progu i widziałem, że się bardzo ucieszył, zobaczywszy jadącego taksówką jakiegoś znajomego. Tamten też się roześmiał na jego widok, kazał szoferowi przystanąć i pojechali razem.

— Numeru pan naturalnie nie zauważył?

— Istotnie, nie pomyślałem o tym.

Turner pokiwał głową.

— Musiał wiedzieć, że mamy go na oku mruknął.

Zapalił krótką fajeczkę i namyślając się co dalej ma poczynać, otrząsnął się niecierpliwie na uprzykrzony odgłos puszczonego w ruch po korytarzu odkurzacza.

— Wrócę tu jeszcze — zapowiedział wychodząc na ulicę.

* * *

Miało się już pod wieczór. Jaskółki przed snem śmigały ostatnim lotem po niebie, płonącym w blaskach zachodu.

Zmęczona całodzienną pracą, pokojówka hotelowa, rada, że zbliża się chwila spoczynku, otworzyła drzwi do swego mansardowego pokoiku i przeraźliwie krzyknęła ze strachu.

Na środku izdebki, w zalegającym mroku, stał inspektor Turner.

— Cicho! — nakazał surowo.

Dziewczyna, drżąca jak liść przytrzymała się ściany.

— Czego pan chce ode mnie? — zapytała, szczękając zębami.

— Ty sprzątałaś i ty obwiązałaś bagaż z pod siedemnastego.

— Tak, ja.

— Pokaż zaraz, co ci gość dał do przechowania przed wyjazdem — krzyknął tonem, nie dopuszczającym sprzeciwu.

— Nie rozumiem... nie wiem, o czym pan mówi... - broniła się służąca.

— Nie udawaj! — przerwał jej ostro — Adres, podany dla wysłania rzeczy, jest fałszywy W Liverpoolu ulicy Rochester nie ma! A zatem to, co było do ukrycia, w bagażu nie znajduje się.

Dziewczyna odzyskała pewność siebie.

— Skoro pan nie wierzy — zuchwale podniosła głowę — samemu proszę szukać.

Turner przystąpił do fachowej rewizji.

Przetrząsnął dokładnie pościel, rozpruł poduszkę scyzorykiem przeciągnął w szparach od podłogi, szczegółowo obejrzał ubranie wiszące w szafie i bieliznę, trzymaną w kuferku, od którego pokojówka sama podała mu klucz.

Na dnie natrafił na lakową kasetkę.

— Co masz tutaj?

— Drobiazgi, pamiątki — odrzekła.

— Otwórz.

Ukazały się listy, związane różową wstążeczką, zasuszony bukiecik, fotografie amatorskie, bursztynowe, bransoletka, zapisany notes i zużyte do połowy mydło, bliźniaczo podobne do pozostawionego na umywalni przez gościa w numerze.

— Widzi pan, że nie ma nic ciekawego — powtórzyła.

Inspektor przytaknął ruchem głowy, westchnął i spojrzał na zakurzone swoje ręce.

— Nie wiem, gdzie się tak mogłem zabrudzić? — zauważył.

Służąca zapobiegliwie zaproponowała:

— Może pan chce się umyć?

— Z miłą chęcią — zgodził się skwapliwie.

Dziewczyna nalała wody do odrutowanej miednicy i rozpakowała nowe glicerynowe mydełko.

— Ach, po cóż je zaczynać? Trzeba najprzód tamto dokończyć, oszczędność przede wszystkim, moja panienko — szyderczo roześmiał się inspektor. — Proszę, jeśli łaska, o tamte mydełko, które widziałem w kasetce.

Twarz pokojówki pokryła trupia bladość. Chwyciła za poręcz krzesła, aby nie upaść.

Turner tymczasem zawzięcie namydlał dłonie.

— Dlaczego nie włożyłaś tego mydła do bagażu? zapytał nagle, przeszywając ją świdrującym wzrokiem.

— Zapomniałam — wybełkotała dziewczyna, czując, że jest zgubiona. — Gdy je dostrzegłam, było za późno, rzeczy już były obwiązane sznurem. Wzięłam je więc sobie, tak ładnie pachnie...

Piana wypełniła po brzegi nie dużą miednicę, a wywiadowca nie przestawał mydlić rąk.

— Dam panu ręcznik! — zaofiarowała uprzejmie służąca.

— Chwileczkę! Jeszcze paznokci nie domyłem — nie przerywał sobie policjant.

Gdy uznał, że mydełko ścieniało dostatecznie, przełamał je na dwoje.

Oblicze mu zajaśniało.

— Spodziewałem się tego! — zawołał, dobywając z mydlanej powłoki bezcenną czarną perłę, wykradzioną przed tygodniem amerykańskiej miliarderce i bezowocnie dotąd poszukiwaną przez wszystkie ajencje Scotland Yardu.

Tł. Kw.

SPORT.

Stu zawodników na strzelnicy.
Zawody oficerów rezerwy.

W Radomsku odbyły się zawody strzeleckie Z.O.R. o mistrzostwo Okręgu IV na rok 1939 z broni sportowej i pistoletu.

Z broni sportowej strzelano w konkurencji Kbks 4-a, a z pistoletu — P.W. 2.

Do zawodów w konkurencji Kbks 4-a zgłoszonych było 17 zespołów po trzech zawodników, do strzelań z pistoletu 15 zespołów po trzech zawodników. Ogółem startowało 101 zawodników, w tym 5 poza konkursem.

Wyniki strzelań były następujące:

W konkurencji Kbks 4-a — pierwsze miejsce zajął zespół 1 Koła Z.O.R. — Łódź — 1,059 punktów na 1,200 możliwych, drugie — zespół 11 Koła Z.O.R. Łódź — 1,006 pkt., trzecie miejsce — zespół Koła Z.O.R. Pabianice — 1,005 pkt.

Miejsca indywidualne zdobyli: mistrzostwo Okręgu 4 Z.O.R. na rok 1939 — ppr. rez. Radzisław Piwowarczyk — 365 pkt. na 400 możliwych, 2) kpt. s. s. Bolesław Gościewicz (Łódź) — 357 pkt. 3) ppor. rez. Stanisław Błaszczyk (Piotrków) 355 pkt.

W konkurencji P.W. 2 wyniki były następujące:

1) Koło Z.O.R. (Głowno) — 195 pkt. na 300 możliwych, 2) Koło 11 Z.O.R. (Łódź) — pkt. 187, 3) Koło Z.O.R. (Radomsko) 151 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej: 1) ppor. rez. Antoni Kamiński (Głowno) — 83 pkt. na 100 możliwych, 2) ppor. rez. Bolesław Mrozowski (Łódź) — 77 pkt. 3) kpt. s.s. Bolesław Gościewicz (Łódź) — 73 pkt.

Zdobywcy pierwszych miejsc tak w konkurencji zespołowej jak i indywidualnej otrzymali nagrody ofiarowane przez: ppłk. rez. Tadeusza Bełdowskiego oraz Zarząd Okręgu 4 Z.O.R.

Wyraźne faworyzowanie Warszawy.
Najmocniejsza grupa.

Program mistrzostw Polski w szczypiorniaku męskim jest już ustalony. Mistrzowie poszczególnych okręgów podzieleni są na dwie grupy:

W grupie pierwszej znaleźli się: mistrz Poznania, Krakowa, Łodzi i wicemistrz Śląska. a w grupie drugiej — mistrz Warszawy,, mistrz Śląska, mistrz Lwowa i zwycięzca zawodów eliminacyjnych Polesie — Białystok.

Półfinały pierwszej grupy odbędą się w Poznaniu, a drugiej — w Warszawie, w dniach 9, 10 i 11 czerwca. Spotkanie Polesie—Białystok odbędzie się w dniu dzisiejszym. W Białymstoku. Pierwsze dwie drużyny zakwalifikują się do finału i w ten sposób w finale spotkają się cztery kluby.

Okręg łódzki, oraz wszystkie inne zwracają uwagę na nieuzasadniony podział. Wszyscy wiedzą doskonale, że Śląsk, Kraków, Łódź i Poznań to najsilniejsze w tej dyscyplinie okręgi. Od lat mistrzowie ich walczą w finale odgrywając zawsze bardzo poważną rolę. Wyjątkiem był rok ubiegły, kiedy w finale zabrakło mistrza Śląska, ale stało się to tylko dlatego, że wyeliminował go mistrz Łodzi ŁKS.

Przy obecnym podziale grupa poznańska jest właściwie finałem.

Faworyzowanie Warsawy występuje aż nazbyt wyraźnie.

Wszyscy na stadion Czerwonych!
NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na stadionie w Łazienkach o godz. 15 najważniejszy konkurs zespołowy o nagrodę Polski (Puchar Narodów) i konkurs św. Jerzego

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 18 międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Szwajcaria. O 16.30 jako przedmecz finał mistrzostw Polski juniorów pomiędzy krakowską Wisłą i lubelską Unią.

Na stadionie Wojska Polskiego o 10.30 święto WF i PW. W programie popisy sportowe i defilada 5000 młodzieży. Po południu imprezy dzielnicowe

Na Wiśle o 14.30 międzynarodowe regaty wioślarskie o mistrzostwo akademickie Polski. Start przed przystanią przy ul. Wioślarskiej 8.

W KRAJU:

W Łodzi mecz w szczypiorniaku Budapeszt — Łódź i turniej piłkarski z okazji jubileuszu ŁKS.

W Krakowie imprezy z okazji Dni Krakowa. W programie zawody konne, lekkoatletyka i zawody piłkarskie

W Katowicach walne zebranie PZA i indywidualne mistrzostwa Polski we florecie i szpadzie

W Wiśle górskie kolarskie mistrzostwa Polski na 100 km

W Wielkich Hajdukach międzynarodowe zawody motocyklowe na torze

W Poznaniu zakończenie mistrzostw tenisowych Polski, mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu i mistrzostwa torowe Poznania

W Wilnie mistrzostwa Polski w szczypiorniaku pań i wyścig kolarski Wilno — Niemenczyn — Wilno

W Spale zjazd plakietowy Polskiego Touring Klubu. Start o godz. 10 na 3 km od Lubochni.

ZA GRANICĄ:

W Berlinie mecz o puchar Davisa Niemcy — Anglia

W Zagrzebiu mecz o puchar Davisa Jugosławia — Belgia

W Białogrodzie mecz piłkarski Włochy — Jugosławia.

W ŁODZI:

Piłka nożna. — Na stadionie ŁKS przy Al. Unii od godz. 16: mecze o trzecie i pierwsze miejsce turnieju jubileuszowego ŁKS-u przy udziale: Warty, Polonii, UT i ŁKS-u. Mecze o mistrzostwo klasy A: w Pabianicach na boisku Sokoła o godz. 11: Sokół (Pabianice) — WKS i w Zgierzu o godz. 11.30: Sokół (Zgierz) — ŁTSG. Mecze o mistrzostwo klasy B: na boisku Widzewa o godz. 11: Makabi — Widzew, i o godz. 17.30; Hakoah — B. Kochba, na boisku Sokoła w Łodzi: o godz. 17.30: — Sokół (Łódź) — Boruta i w Aleksandrowie o godz. 17.30: Sokół (Aleksandrów) — TUR (Łódź). Poza tym dalsze mecze o mistrzostwo klasy C i o mistrzostwo juniorów.

Piłka ręczna. — Na boisku KP Zjednoczone przy ul. Kilińskiego 188 o godz. 17 mecz szczypiorniaka męskiego Łódź — Budapeszt, poprzedzony o godz. 16 meczem szczypiorniaka żeńskiego Zjednoczone — KE. Na boisku ŁKS przy Al. Unii: o godz. 15 mecz koszykówki męskiej KPW (Poznań) — ŁKS i szczypiorniak żeński: KPW (Pozn.) — ŁKS.

Lekkoatletyka. — Na stadionie KP Zjednoczone przy ul. Kilińskiego (róg Emilii) od g. 8.30 rano: dokończenie mistrzostw klasy A dla pań i panów.

Jubileusz ŁKS-u. — Uroczystości jubileuszowe 30-lecia ŁKS-u: drugi dzień uroczystości jubileuszowych ŁKS-u: o godz. 8 rano zbiórka w lokalu klubowym o godz. 8.30 wymarsz do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej na nabożeństwo, o godz. 10.30 Akademia w hali sportowej w parku Poniatowskiego i imprezy sportowe.

Kolarstwo. — Przed Parkiem Wolności w Pabianicach o godz. 8.30 rano start do wyścigu 25 km dla zawodników z kartami wyścigowymi, organizowanego przez KB

ŁODZIANIE NA MISTRZOSTWACH KOLARSKICH W KRAKOWIE.

Doroczne mistrzostwo Polski torowe drużynowe na dystansie 4 tys. mtr. rozegrane będzie w Krakowie.

Do mistrzostw tych zgłosiła się już między innymi drużyna KP Zjednoczone.

Łodzianie wystąpią w składzie: Świątkowski, Jędrzejewski, Szostak i Maciołek.

Mistrzostwa rozegrane zostaną w niedzielę dn. 11 czerwca.

Również i drużyna ŁTK zgłoszona została do tego wyścigu.

GIMN. REYMONTA MISTRZEM W STRZELANIU

W Łodzi odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo szkół średnich. W zawodach brało udział 18 zespołów.

Pierwsze miejsce zajął zespół gimn. Reymonta zdobywając 636 pkt. przed zespołami: Państwowej Szkoły Przemysłowo - Technicznej — 633 pkt. i Państwowego Gimnazjum Kupieckiego — 629 pkt.

Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył Mróz Ryszard (gimn. Reymonta) 154 pkt. Organizacja zawodów b. dobra.

Gdzie się podział Mieczysław Sojka?

ŁÓDŹ, 4. 6. — Dnia 1 czerwca w godzinach popołudniowych wyszedł z domu 14-letni Mieczysław Sojka zamieszkały przy ul. Bankowej 6 i więcej nie wrócił.

Policja wdrożyła na życzenie matki poszukiwania.

Dom schadzek w cukierni.
Aresztowanie współwłaściciela.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Policja aresztowała i oddała do dyspozycji władz sądowych 31-letniego Wincentego Witaszka współwłaściciela cukierni, który prowadził dom schadzek w lokalu swej kochanki 20-letniej Weroniki Kalinowskiej również współwłaścicielki cukierni, przy ul. Żeromskiego 66.

Dziś defilada organizacyj czerwonokrzyskich
po uroczystym nabożeństwie w kościele Katedralnym.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Dziś o godz. 10-ej w kościele Katedralnym zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo na intencję Czerwonego Krzyża, po nabożeństwie złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza po czym rozpocznie się defilada. Odbiór defilady przez władze przed domem przy ul. Piotrkowskiej 106 — rozwiązanie przy ul. 6 Sierpnia. Samochody udekorowane i samochody sanitarne przejadą na Plac Wolności, gdzie odbędzie się ocena i przyznanie dyplomów za najefektowniejsze dekoracje samochodów dekorowanych. Czerwony Krzyż zwraca się z apelem do wszystkich pracujących czynnie w organizacji jak również do swych członków o jak najliczniejszy udział w nabożeństwie i pochodzie oraz o ścisłe przestrzeganie ustalonego porządku defilady.

Wszelkich informacyj udzielać będą na miejscu kierownik biura C. K. p. Kowalczyk Franciszek i instruktor p. Mikulski Marian, którzy przez cały czas uroczystości znajdować się będą przy płycie Nieznanego Żołnierza.

W dniu 10 czerwca w godzinach wieczorowych wyruszy z Łodzi pociąg popularny z wycieczką do Częstochowy na uroczystość złożenia ryngrafu P. C. K. na Jasnej Górze w dniu 11 czerwca o godz. 8. m. 30.

Koszt przejazdu zł. 5. — Powrót w dniu 11 w godz. wieczorowych. Chętni winni się zwracać do biura C. K. — ul. Piotrkowska 236 — tel. 102-04.

Związek Rezerwistów w Łodzi liczy już 22 koła.

ŁÓDŹ, 4. 6. — Odbył się w Łodzi grodzki zjazd delegatów Związku Rezerwistów pod przewodnictwem prezesa Okręgu dyr. St. Dobosza.

Ze złożonych sprawozdań wynika b. pomyślny stan prac i rozrost tej poważnej organizacji b. wojskowych, gdyż w ciągu roku przybyły w Łodzi 4 samodzielne koła, a wzrost liczby członków wyraża się cyfrą 650. W tej chwili Związek liczy w Łodzi już 22 koła, a dalsze dwa znajdują się w stadium organizacji. Niezależnie od prac wyszkoleniowych, Związek bierze b. czynny udział w każdej poważniejszej akcji społecznej.

Liczni delegaci wypowiadali się z uznaniem o intensywnej i wytrwałej działalności ustępującego zarządu grodzkiego, co znalazło swój wyraz przy wyborze nowych władz. Zarząd grodzki wybrano olbrzymią większością głosów prawie że w tym samym składzie, a mianowicie: kol. kol. Westfal Benedykt, Zawierka Mieczysław, Egierski Mieczysław, Gonsik Henryk, Martyniak Józef, Lisko Adolf, Janiak Franciszek i Lipa - Darski Bronisław.

W czasie obrad omówiono obszernie konieczność zorganizowania opieki nad rodzinami powołanych do służby wojskowej rezerwistów i akcję tą postanowiono jeszcze rozwinąć na terenie wszystkich kół Z. R. Jako najpilniejsze zagadnienie w tej akcji uznano wysłanie dzieci rezerwistów na kolonie letnie do czego związek bez zwłoki przystępuje.

Następnie Zjazd uchwalił wysłanie depesz do Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i ministra Zyndram - Kościałkowskiego jako prezesa Zarządu Głównego Związku Rezerwistów.

Zjazd zakończono późną nocą odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W czwartek, dn. 8 czerwca b. r. odbędzie się wycieczka do Łowicza pociągiem popularnym organizowanym przez Ligę Popierania Turystyki. Wyjazd z Łodzi Kaliskiej o godz. 7 m. 35, powrót do Łodzi o godz. 19. m. 53.

Koszty przejazdu pociągiem w obie strony zł. 3.30.

Zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa (Al. Kościuszki 17. we wtorek, dn. 6 czerwca w godzinach od 18 — 20-ej.

Otwarcie ogródków jordanowskich
nastąpi pojutrze.

Wzorem lat ubiegłych Miejski Referat Wychowania Fizycznego otwiera w dniu 6 czerwca rb. miejskie ogródki jordanowskie.

W sezonie bieżącym czynne będą ogródki jordanowskie na następujących terenach; park im. Marsz. J. Piłsudskiego, Kolejowy, Źródliska, parsk Z. U. P. U., Park Poniatowskiego z [illegible]towskiego — boisko. — Senatorska 17, Napiórkowskiego 32/34, Pomorska 71, Łagiewnicka 32, Cegielniana 14 i Urzędnicza 22.

We wszystkich ogródkach w godzinach od 9 do 12 i od 16 do 19 prowadzone będą pod kierunkiem wychowawczym zajęcia. Ogródki wyposażone będą w przyrządy i przybory do gier i zabaw ruchowych.

Z ogródków korzystać może młodzież do wieku lat 14 bezpłatnie.

Ankwiczówna wraca do Łodzi.
Nowa dyrekcja kompletuje zespół Teatru Miejskiego.

ŁÓDŹ, 5. 6. — Nowa dyrekcja Teatru Miejskiego informuje, że w rezultacie dotychczasowych rozmów, przeprowadzonych przez dyr. J Warneckiego, zaangażowani zostali na nowy sezon teatralny roku 1939/40 następujący artyści:

Z Łodzi spośród dotychczasowego zespołu pp. Dunajewska, Dąbrowska, Gosławska, Połomska i Skrzydłowska oraz pp. Haniecka ze Lwowa, Gruszecka z Warszawy, Ankwicz — Lwów i Szletyńska.

Zespół męski w tej chwili tworzą pp. Winawer, Szletyński, Matuszkiewicz, Edw. Dąbrowski, Modzeński, Mroziński i Malinowski.

Dalsze pertraktacje w sprawie kompletowania zespołu Teatru Miejskiego trwają.

ODCZYT DLA MIESZKAŃCÓW BAŁUT.

W lokalu T-wa Przyjaciół Przedmieścia „Bałuty" przy ul. Brzezińskiej 128 — prof. Jan Bolechowski wygłosi w środę dnia 7 czerwca b. r. od godz. 19-ej (7 wieczorem) odczyt na temat: „Polska idea morska i walka o kolonie zamorskie dla Polski".

Odczyt urządza Sekcja Pracy Społecznej T-wa Polonistów dla mieszkańców Bałut. Zarówno poruszony temat, jak i osoba cenionego w Łodzi prelegenta wzbudzić winny zainteresowanie najszerszych rzesz społeczeństwa bałuckiego. Wstęp bezpłatny. Specjalne zaproszenia nie będą rozsyłane.

KONCERTY ORKIESTR WOJSKOWYCH.

We wtorki każdego tygodnia w parku Źródliska w godzinach od 17 do 19 odbywać się będą bezpłatne koncerty orkiestr wojskowych.

OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY.

Dziś, nieodwołalnie, ostatni dzień niezwykle ciekawej, cieszącej się wielkiem powodzeniem i stale wzrastającą frekwencją wystawy: Wielkiej Zbiorowej Wacława Wąsowicza i „Kompozycji Figuralnej", to też ci miłośnicy sztuki, którzy dotychczas nie zdążyli jej obejrzeć, uczynią to, niewątpliwie, w ciągu dnia dzisiejszego. Zamknięcie wystawy nastąpi o godz. 8-ej wieczorem.

Instytut Propagandy Sztuki, w parku Sienkiewicza, otwarty codziennie od g. 11—20-ej.

WINSZUJEMY

Jutro. Bonifacemu.
Wschód słońca 3.18.
Zachód słońca 19.51.
Długość dnia 16.33.
Przybyło dnia 8.36.
Tydzień 22.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Władczyni.
CAPITOL: — „Gibraltar".
CORSO. — Indie mówią.
EUROPA: — Zamknięty świat.
GRAND KINO: — Dzieje grzechu.
IKAR — I. Dama na dwa tygodnie. II. Wyspa skazańców.
IRA: — I. Łódź podwodna Nr. 9; II. Zamaskowany jeździec.
KINO METRO: Obawa przed skandalem
OAZA: — Zapomniana Melodia.
PALACE: — Prawo Kobiety.
PRZEDWIOŚNIE:— Dr. Murek.
PALLADIUM — Przygody Tomka Sawyera.
RIALTO: — Porzucona.
RAKIETA: — Dr. Murek.
STYLOWY — Szczęśliwie się skończyło....
TON: — „Maria Antonina".
URANIA: — I. Meksykańskie noce, II. Powrót Arsena Lupina.

TEATR MIEJSKI
Śródmiejska 15.

Ogromne powodzenie „Burmistrza Stylmondu"

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej pp. raz jeszcze jeden świetna komedia Bus-Feketego „Jan" po cenach najniższych.

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 8.30 wiecz. scenicz na opowieść Maurycego Maeterlincka o bohaterskim „Burmistrzu Stylmondu", małego belgijskiego miasteczka okupowanego w roku 1914 przez Niemców. Dzięki swojej dramatycznej sile i mocnym akcentom aktualności rzecz ta trzyma w nieustannym napięciu widza, nasuwając mu mnóstwo głębokich refleksyj... W roli tytułowej Józef Winawer a dalej: B. Ludwiżanka, L. Pietraszkiewicz i reżyser St. Wronecki.

Wkrótce przyjeżdża do Łodzi na gościnne występy Mistrz Juliusz Osterwa.

Jutro na obiad:

Botwina, befsztyk. kartofelki i szpinak. Kompot z rabarbaru.

DUMA WYSTROJONEJ MAMUSI.

DZIECI NA POKAZ

Codzienny widok w parku

W parku nianie, służące, panny do dzieci i mamusie czuwają nad dziećmi, powierzonymi ich pieczy.

Niestety, dzieci te mało korzystają z pięknego dnia i świeżego powietrza, jakie naprawdę panuje w dużym parku.

Mamusia ubrana w elegancki kostium, lisa, białe rękawiczki reniferowe, jasne buciki. Dziecko ma wełnianą sukienkę lub jasne ubranko, buciki, na parkietowe przeznaczone posadzki, jasne, drogie, niewygodne. Teraz taki malec chciałby biegać po piasku, po kamykach, chciałby chociaż by przez chwilę pogrzebać w piasku. Ale nic z tego? „Jakto — mówi mamusia — ty niedobre dziecko, chciałbyś biegać i zbrudzić się? Przecież, idąc do domu, możemy spotkać mamusi znajomych, dopiero śmieliby się z ciebie i mamy. Nie, nie, tu siedź grzecznie i przy mnie. Zresztą zaraz pójdziemy do kawiarni“.

Dziecko siedzi, ziewa, buciki nowe gniotą go. Niektóre dzieci, mimo spacerów tych, są blade i dziwnie przygnębione. Nic dziwnego, jeżeli tak muszą siedzieć przy wystrojonej matce jak na pokaz.

Dalej te dzieci, nad którymi czuwają nianie. Nie wszystkie są złe, broń Boże! ale reszta?

Służąca i dziecko — dziecko biega gdzie chce, pada, je kamyki, zrywa kwiaty z trawników, idzie gdzie mu się podoba, czasem do wody. „Hej! — woła jakiś przechodzień — ta mała utopi się“. Wówczas służąca, zła, że się jej przerwało pogawędkę z koleżanką, biegnie za małą istotką, i teraz dzieje się rzecz straszna. Niesumienna niania karci dziecko, bije je, i to silnie i często po buzi — przykro zdziwionej za co Marysia czy Andzia ją bije. Dziecko płacze przez chwilę, ale po pewnej przerwie scena ta powtarza się od nowa.

W wózku leży jakiś nieszczęśliwy mały obywatel, który płacze już od godziny. Biedactwo małe, mokre ma pieluszki, a może głodno mu, i nikt się nim nie zajmie. Mama myśli pewnie, że jej chłopczyk czy dziewczynka pod dobrą znajduje się opieką, mało to ich obchodzi?

Dziecko nie jest stworzone na to, aby było „rozkoszą oczu“. Dziecko należy ubrać w takie ubranko, aby było wygodne, nie wykazujące zaraz brudu i dać dziecku swobodę ruchu w czasie pobytu w parku. W tym czasie na dziecko zwracać trzeba baczną uwagę. A nianie? Czyż nie wiedzą, jakie mają obowiązki do wypełnienia? Czyż nie mogą brać przykładu od tylu innych dobrych i sumiennych opiekunek dzieci?

Szczęśliwe dziecko, które ma rozsądną matkę i mały chociażby kawałek ogrodu, tuż przy domu.

PODSŁUCHANE

SPORT CZY POLITYKA?

W Marsylii odbywa się konkurs nurkowania. Mariusz już pięć razy wyłowił rzuconą do wody monetę. Wszyscy są zdumieni niezwykłym sukcesem, ale kierownik zawodów ma pewne wątpliwości. Wyjmuje pięciofrankową monetę, ogląda ją dokładnie i rzuca do wody. Mariusz skacze i przynosi monetę.

— To dziwne — mówi kierownik — ja rzuciłem monetę z Republiką, a ty wyłowiłeś z wizerunkiem Napoleona!

— Nie wiem właściwie o co idzie — odpowiada Mariusz. — Czy to jest sport, czy też polityka?

Koncert czarnej śpiewaczki zapobiegł murzyńskim demonstracjom

W dniu 8 czerwca, podczas obiadu galowego w waszyngtońskim Białym Domu, śpiewać będzie w obecności angielskiej pary monarszej słynna murzynka, Marian Anderson. Występ ten dojdzie do skutku z inicjatywy pani Roosevelt, która wraz z mężem zalicza się do wielkich wielbicieli talentu murzynki. Głośne było wystąpienie małżonki prezydenta z organizacji „córek rewolucji amerykańskiej“, gdyż stowarzyszenie to odmówiło Marian Anderson sali na koncert. Skandal rozszerzał się i rząd USA. w obawie przed manifestacjami murzyńskimi, zorganizował oficjalnie koncert Marian Anderson przed pomnikiem oswobodziciela murzynów, Lincolna w Waszyngtonie. 75.000 widzów z prezydentem i jego żoną na czele urządziło wówczas burzliwą owację czarnej śpiewaczce.



Mały diabełek z Hollywood zdobywa sobie coraz więcej wielbicieli.

Amerykański „promyk słońca“, przemiła Shirley Temple, ma rywalkę na terenie wytwórni „20th Century-Fox“. Jest nią nieznośny brzdąc, Jane Withers, którą zobaczymy w kapitalnej komedii sensacyjnej pt. „Dzika Kotka“ (Arizona Wildcat). Jane powinna była urodzić się chłopcem: jeździ konno jak cowboy, strzela celnie z łuku i rewolweru i zawsze wychodzi zwycięsko z bójek z chłopcami. „Mały diabełek z Hollywood“ zdobywa sobie coraz więcej wielbicieli po filmie „Cyganka“, który cieszył się w Polsce olbrzymim powodzeniem.

Cierpliwa wytrwałość dalej doprowadzi aniżeli słomiany ogień porywu.

Niecierpliwość jest niebezpiecznym wrogiem każdego człowieka. Ona to nie pozwala często osiągnąć upragnionego celu.

Myślisz człowieku: że musisz osiągnąć twój cel wytknięty sobie, i zabierasz się do roboty. Ale kiedy zobaczysz, że nie łatwo sobie radzić z tym, że celu od dziś do jutra nie osiągniesz, już jesteś zniechęcony, bo nie chcesz czekać. Nie umiesz czekać. Chciałbyś wszystko uchwycić szybko, szybko zaraz.

Ale tak kamień za kamieniem kłaść, i cierpliwie budować stopnie do celu, o jakim marzysz, to ci się nie podoba. Na to brak ci cierpliwości. I odchodzisz od tej pracy, robisz coś innego, obiecując sobie, że w wolnych chwilach wrócisz do tamtej pracy. Ale mylisz się, niedokończona praca mści się na tobie. Sądzisz, że masz już gotowy jej początek, a tymczasem dni, tygodnie sprawiły, że już znowu i ten początek rozpadł się, znikł przed twymi oczyma.

Każdy taki niecierpliwy niechaj wie o tym: dzieło, które ma być silne, musi być budowane wolno, z namysłem. Nic porządnego i trwałego nie stanie przez noc, przez dzień.

Pracuje się nad nim, nad tym dziełem, dzień za dniem. Owszem, przerwij na chwilę pracę, pomyśl nad nią, może tam są jeszcze braki przy niej, może to czy tamto trzeba będzie zmienić, ale nie odchodź od twej pracy, nie bądź niecierpliwym, a cierpliwym, nie bądź zbyt gwałtownym w jej wykonywaniu, pracuj wolno i cierpliwie.

Cierpliwy człowiek osiąga w życiu więcej od bogatego.

Wszyscy nad morze!



Chciałbym się spotkać znów z panią,
jak w roku zeszłym na plaży,
tyś była w lila trykocie,
dwa łuty, zdaje się, waży...

Brnęłaś po piasku złoci...,
niczem miłości bogini,
niczem królowa Jastarni,
Helu, Orłowa i Gdyni.

Na urlop jadę gdzieś w lipcu
bom słońca łakom i krasy,
wierzę, że do mnie przyjedziesz,
na morskie słone wywczasy

W tym roku zwłaszcza nad morzem,
musi być rojno i gwarno,
aby się w Gdańsku dziwiono,
aby się złościł pan Arno.

Pan Arno, Adolf, czy Herman,
niech widzą polską brawurę,
że z nami łatwo nie pójdzie,
że może dostać ktoś w skórę...

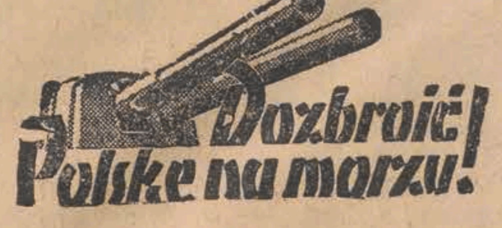
Zaś bojówkarzom w frei-Gdańsku,
spokojnie, godnie, bez tremy,
najlepiej będzie gdy wszyscy
nasze krągłości wypniemy.

Aby wiedzieli i czuli,
że ich robota, jak łachy,
jest brudna, niecna, szmatława,
że znamy „strachy na Lachy“.

Gdynia — to nasza ostoja,,
każdy więc dobrze uczyni,
jeśli pojedzie na urlop
właśnie W TYM ROKU do Gdyni.

Ręczę, że panią tam znajdę,
gra worka złota jest warta,
tłumem sypniemy im w oczy,
bo Polska TAKŻE UPARTA.

ROM.



Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany Karoliny Czetwertyńskiej.

Powieść 42

Lecz Daisy jej przerwała:

— Nie podnoś tej kwestii. Wiem, co robię. Twoim zadaniem jest tylko wyzyskać swój pobyt u Tudorów pod wszelkimi względami. Sezon jest krótki. Nie masz dość środków, by móc sobie pozwolić na stratę czasu.

— Chciałabym móc bardziej lubić Krystynę.

— Nie potrzebujesz się o to kłopotać, czy ją lubisz, czy nie. Ona jest użyteczna i to wystarcza.

Burza spojrzała na pole rozciągające się za ogrodem. Jaki ładny spokojny krajobraz! Tyle przestrzeni! Po co robić tyle wysiłków dla zdobycia sobie wypracowanej pozycji w towarzystwie, gdy się ma tu na zawołanie bezmiar uroczej natury, powietrza, nieba i zieloności. Otrząsnęła się z zamyślenia i odpowiedziała matce z przekonaniem:

— Ale ja chciałabym lubić ludzi!

— Nie mięknij mi — odparła Daisy szorstko — pamiętaj, że łożę na ciebie.

Burza pochyliła się ku matce i gładziła jej drobną pracowitą rękę.

— Nie trap się, kochana, ja się dopiero wciągam w nowy tryb życia, będę chodziła na wszystkie przyjęcia, rzucę się w wir zabaw i żeby ci zrobić przyjemność, narobię takiego plusku, że opryskam wszystko na kilka mil wokoło.

— To mi się podoba! — odrzekła Daisy śmiejąc się.

Aby zdążyć przebrać się na obiad w Londynie Burza musiała wracać pociągiem odchodzącym z Cannon Green o piątej po południu. Dlatego Daisy podała herbatę wcześniej. Burza nakrywała do stołu, a matka zaparzała herbatę w kuchni, gdy odgłos zatrzymującego się przed domem samochodu zwrócił ich uwagę.

— To pewno piekarz, otwórz mu drzwi, kochanie — zawołała Daisy — to ten z Tarreyfield, umówiłam się z nim, będzie moim stałym dostawcą. Weź dwie małe bułki i zapytaj go....

Tymczasem Burza otworzyła drzwi, ale nie dosłyszała, o co ma się spytać piekarza.

Daisy wniosła do salonu herbatę i usłyszała: „Duke“, wyrzeczone słabym głosem, prawie bez tchu, i odpowiedź mężczyzny: „Hallo, Burzo! zajechałem po ciebie, czy mogę cię zabrać?

Przez otwarte drzwi Daisy widziała, jaki silny rumieniec oblał policzki Burzy i jej nerwowy ruch ręką ku twarzy, jakby chciała to ukryć. „Widać coś kręciła, opowiadając o swoich flirtach — pomyślała — ale czemu?“

Nie mogła robić dalszych obserwacyj, bo córka opanowała się bardzo prędko i przemówiła głosem zupełnie normalnym i wesołym:

— Myślałyśmy, że to piekarz. Proszę cię, Duke, wejdź Czy Lallie jest z tobą?

— Nie, przyjechałem sam. Lallie została u mamy.

— Napijesz się z nami herbaty, dobrze?

I Burza przedstawiając matce Duke'a dodała:

— Słyszałaś ode mnie o panu Hallamie?

Duke od razu spodobał się Daisy, co nie przeszkadzało jej patrzeć na niego ostrożnie i krytycznie. Obserwowała pilnie zachowanie się jego wobec Burzy, jakby chciała wyczuć najmniejszy odcień ich wspólnego obcowania. Jej pierwsze wrażenie utrzymało się. Przede wszystkim był dystyngowany, co w opinii Daisy o wiele więcej znaczyło, niż gdyby był przystojny. Uważała, że mężczyznom piękność jest niepotrzebna. Miała doświadczenie z własnym mężem, bardzo przystojnym, a tak nie odpowiedzialnym. Tyle tylko był wart, że przelał na córkę swą urodę.

Ujął ją urok Duke'a i sposób, w jaki odnosił się do niej. Niczym nie dał po sobie poznać zdziwienia, że Burza może mieć matkę tak różniącą się od niej we wszystkim; a myśleć to musiał, Daisy była tego pewna. Rozczuliło ją, że zainteresował się jej gospodarstwem. Nawet podsuwał jej praktyczne pomysły co do wykonania projektów, jeszcze nie urzeczywistnionych.

Praktyczna Daisy nie przestawała analizować jego wartości: „Sympatyczny, dobrze wychowany, zamożny, ma dość charakteru, żeby się wziąć do pracy o ile by zaszła potrzeba; wiek odpowiedni, nie za stary, nie za młody; nie lekceważy drobnych spraw codziennego życia; uczuciowy... a Burza się wzruszyła na jego widok, choć, to do niej nie podobne“.

Myśli i przewidywania sięgały najwyższych szczytów.

Stała na drodze patrząc tak długo za odjeżdżającymi, aż zniknęli na zakręcie. Wróciła do saloniku, spojrzała na stolik z herbatą, na krzesło na którym siedział Duke, i rzekła do siebie półgłosem:

— I pomyśleć, że zaręczony z lekkomyślną córką Krystyny, a Burza ginie z miłości do niego! No, zobaczymy!

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Babol: za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni. ul. Żwirki 2 w Łodzi